



377,8 tys. zł

tyle trafi do Raculi w ramach Funduszu Integrycyjnego w 2013 r.

– Dla dzieci są u nas zajęcia, ale starsza młodzież nie ma się gdzie podziąć. Przydałoby się wyremontować świetlicę – mówi Alicja Bratkowska.

>> 6-7

100 MLN zł ZA POŁĄCZENIE

Tyle otrzymamy od ministra finansów po połączeniu miasta z gminą

>> 4-5

Wszystkim mieszkańcom miasta i gminy życzymy rodzinnego ciepła, szczęścia i życzliwości.

Wesołych Świąt



Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



Naczelnik Wydziału Spraw Obywatelskich Andrzej Sokół przy tablicy pamiątkowej na placu Powstańców Wlkp. Powód – zbliżająca się rocznica Powstania Wielkopolskiego. Przed tablicą stanie pomnik Dobosza Powstania Wielkopolskiego.



To niewiarygodne, ale na dłoni Mariusza Rosika ze Starego Kisielina zmieściły się aż trzy noworodki jeży. Takie zwierzęta są praktycznie bezbronne, jednak wiele z nich dzięki troskliwej opiece udaje się uratować.



13 grudnia 2012 roku. Pług i zasypana śniegiem zielonogórską starówka. To obrazek o którym wielu mieszkańców Winnego Grodu marzyło na święta. Niestety według synoptyków skończy się na świątecznych marzeniach.

Nasze miasto widzę piękne i duże!

Jaka będzie Zielona Góra za 10 lat? – Nadal piękna, większa o gminę, z gotową drogą ekspresową S3, z wydziałami lekarskim i prawa na Uniwersytecie Zielonogórskim – odpowiada posłanka Bożenna Bukiewicz.

– Byłem trochę zaniepokojony, gdy nie zobaczyłem pani na Uniwersytecie Zielonogórskim, gdy podpisano porozumienie o współpracy przy powołaniu wydziału prawa. Pani zawsze wspierała takie inicjatywy.

Bożenna Bukiewicz, posłanka PO: – I wspieram. Moja obecność nie była konieczna. Ważne, że jestem całą duszą za powołaniem wydziału prawa. To ważne dla wzmocnienia roli uczelni i całego miasta. Młodzi, ambitni ludzie nie będą musieli wyjeżdżać z miasta, żeby studiować ten kierunek. Musimy robić wszystko, by zatrzymać migrację zdolnych absolwentów naszych liceów.

– Wydział prawa ma w tym pomóc?

– Uczelnia powinna się rozwijać i zaspakajać lokalne potrzeby. Liczy się nie tylko prawo. Musi również powstać wydział lekarski.

– Wierzy w to pani?

– Tak. Prawo i medycyna, to dwa takie kierunki, które podnoszą zarówno rangę uczelni, miasta jak i regionu. Na przykład w Olsztynie medycyna podniosła prestiż miasta. Już jako radna w 2002 r. mówiłam o prawie na uniwersytecie. Medycyna wówczas wydawała mi

się nierealna. Teraz jest inaczej – na prawo jest zapotrzebowanie, a jeszcze ważniejszy jest wydział lekarski. W województwie brakuje lekarzy i często wyjeżdżamy się leczyć do innych regionów. A mogliby to robić u nas. Nie ma problemów z zatrudnieniem odpowiedniej kadry. Dzięki temu nie tylko kształciłibyśmy przyszłych lekarzy na miejscu, ale również wzrosłyby kwalifikacje tych, którzy już u nas pracują. Mielibyśmy dostęp do lepszych usług medycznych. A zdrowie jest najważniejsze. Jak powstawała 50 lat temu Wyższa Szkoła Inżynierska, to również było sporo wątpliwości, a po latach okazało się, że dzięki tej uczelni mamy niezłe kadry inżynierskie. Z medycyną będzie tak samo i nie trzeba będzie jeździć do klinik w Poznaniu czy Wrocławiu.

– Pani poseł pobawmy się trochę w futurologię. Jaka będzie Zielona Góra za 5 lat?

– Na pewno na uniwersytecie będzie wydział prawa i lekarski. Będziemy mieszkać w naszym pięknym, zadbanym mieście. I mam nadzieję, że nie będziemy przeznaczać wszystkich przestrzeni w centrum miasta pod budownictwo mieszkaniowe. Marzy mi się,



żeby było dużo zielonych skwerów, które będą służyły mieszkańcom do wypoczynku. Bardzo tego brakuje. W najbliższych latach będzie dokończona S3 do Nowego Miasteczka i będziemy bliżej budowy mostu w Miłsku. Miasto będzie większe o gminę Zielona Góra.

– Jest pani za połączeniem miasta z gminą?

– Jestem za połączeniem miasta z gminą. I to od wielu lat. To leży w interesie nas wszystkich. Tylko małe grupy mają odmienne interesy. Mieszkańcy są przez te grupy celowo wprowadzani w błąd. Trzeba dotrzeć do mieszkańców gminy i przekonywać, że jest to dobre dla nich.

– Kto jest przeciw?

– Samorządowcy z gminy, którzy są zainteresowani pilnowaniem swoich funkcji. Znamienne, że przedkładają swój prywatny interes nad interesu ogółu. Trzeba o tym głośno mówić. Mam na myśli radnych i wójtów. Taka jest prawda. Ja to przeżyłam podczas poprzednich prób połączenia. Nie udawajmy – gmina jest sypialnią Zielonej Góry. Mieszkańcy korzystają z bliskości miasta. Powinni dbać o jego rozwój.

Bardzo wiele zależy od zaangażowania i determinacji w akcji połączeniowej. Koniecznie trzeba dotrzeć do mieszkańców. Mówić im co zyskujemy. Trzeba myśleć o przyszłości. Uważam natomiast, że wydawanie przed połączeniem pieniędzy na Fundusz Integrycyjny jest zbędne. To będą stracone pieniądze.

– Wróćmy do... przyszłości. Za pięć lat będzie pani w Europarlamencie? Wystartuje pani w wyborach za dwa lata?

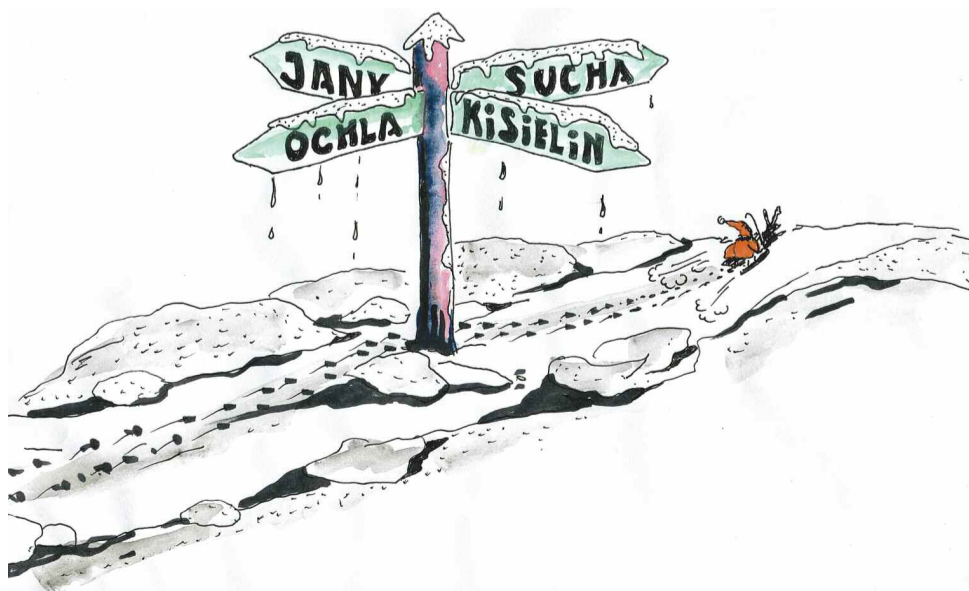
– Nie wiem. Zobaczmy np. jak będzie wyglądała ordynacja wyborcza. Nie podjęłam jeszcze żadnej decyzji.

– A co pani uważa za swój największy sukces parlamentarny?

– Pracę nad skomunalizowaniem lotniska w Babimoście. Lotnisko ożyło i wierzę, że będzie się rozwijać. Ponadto interweniowałam w ważnych dla mieszkańców sprawach jak utworzenie Centrum Urazowego w Szpitalu Wojewódzkim w Zielonej Górze, modernizacja linii kolejowej Czerwieńsk – Zbąszynek z budową łącznicy w Czerwieńsku czy linii 273 tzw. „Odrzancki”, a także budowy drogi S-3.

(tc)

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Budżet w dwie godziny

We wtorek padł absolutny rekord w tempie uchwalania budżetu miasta. Poszło gładko jak nigdy. Nie wzrosną lokalne podatki i ceny biletów MZK.

Sesja budżetowa wyznaczona na 9.00 przebiegała nad wyraz spokojnie. Już po pół godzinie wyczerpano wszystkie problemy proceduralne, a radni przestali zadawać pytania do prezydenta. Zazwyczaj zajmuje im to ok. dwóch godzin. A tu po pół godzinie był już koniec. I na wniosek szefa klubu PiS Piotra Barczaka ogłoszono półgodzinną przerwę. Na spotkaniu z prezydentem.

Przerwy były zmrą sesji budżetowej przed dwoma laty, kiedy to po wygranych w cuglach wyborach prezydencki, radni ostro spierali się z prezydentem Januszem Kubickim. Obrady trwały kilka dni i składały się głównie z przerw.

Tym razem wystarczyła tylko jedna przerwa. Wszystko poszło błyskawicznie. Nawet nie było wielkich sporów nad budżetem liczącym ok. pół miliarda złotych. W projekcie złożonym przez prezydenta zapisano, że dochody miasta wyniosą 498,4 mln zł. Na tyle samo opiewają wydatki. W ostatnich latach te pozycje nigdy nie były sobie równe. Nie uchwalano tak zrównoważonego budżetu.

Natychmiast swoje wątpliwości zgłosiła radna Bożena Ronowicz. – Planowane dochody spadły z 508 mln zł w tym roku do 498 mln. To o 10 mln zł. Dlaczego się tak dzieje? – pytała radna.

– Urealniliśmy dochody ze sprzedaży nieruchomości. Wcześniej były zawyżane – odpowiadał prezydent Kubicki.

– Co z planowanymi na 2013 r. podwyżkami cen biletów MZK



Eleonora Szymkowiak przyszła na sesję w stroju anioła

Fot. Krzysztof Grabowski

i podatków od nieruchomości? – pytał szef klubu PO. Mirosław Bukiewicz.

Tu również prezydent był bardzo lakoniczny: – Miasto nie planuje podwyżek. Podatki pozostają bez zmian. Ceny biletów MZK zostaną na tym samym poziomie.

Tradycyjnie radny Bukiewicz dopytywał się o inwestycje. – Przeznaczono na ten cel tylko 47,2 mln zł, to 9,5 proc. budżetu miasta. Czy nie uważa pan, że budżet inwestycyjny jest na diecie odchudzającej? – pytał. – Przewodniczącemu dieta dobrze służy, ale miastu? Czy nie popadnie w anoreksję?

Przewodniczący rady Adam Urbaniak natychmiast wstał pre-

zentując efekty kuracji. Widać efekty, ale do anoreksji daleko.

Według prezydenta anoreksja nie grozi również miastu. – To kwota, która będzie szybko rosła, bo pozyskujemy dodatkowe środki z zewnątrz – tłumaczył Kubicki. – 3,5 mln budżetu obywatelskiego to też inwestycje. Fundusze zewnętrzne na rozbudowę stadionu to kolejne 2,5 mln zł, muzeum przyrodnicze – kolejne 9 mln zł, do tego dojdą drogi współfinansowane ze schetyńówek. Szukamy środków na zewnątrz i wtedy dokładamy z własnych. Nigdy jednak nie zgodzę się na to, żeby przez nieprze-

myślone wydatki doprowadzić do sytuacji jak w Grecji. Teraz musi-

my szykować się do kolejnej perspektywy finansowej Unii Europejskiej, żeby mieć pieniądze na wkład własny. Dzięki temu będziemy mogli kupić elektryczne autobusy.

Swoją pomysł na zwiększenie dochodów miasta zgłosiła Radna Ronowicz, która zaproponowała kampanię społeczną „Mój podatek dla Zielonej Góry”. Podobne akcje odbywają się w innych miastach. – Wiele osób u nas pracuje, korzysta z opieki lekarskiej, uczy się, jednak podatki płaci innym gminom. Przekonajmy ich żeby płacili je w Zielonej Górze – opowiadała Ronowicz.

Dyskusję zamknął Tomasz Nesterowicz: – Nie ma rozwiązań idealnych, bo zawsze jest coś więcej do zrobienia.

Jego zdaniem tworzenie budżetu miasta jest prawie idealnie, bo składa się trzech elementów budowanych przez: mieszkańców (budżet obywatelski wart 3,5 mln zł), radnych (każdy ma do podziału po 120 tys. zł, a kluby po 1 mln zł na inwestycje drogowe) oraz prezydenta.

Radni przystąpili do głosowania. Na 24 obecnych wszyscy byli za budżetem. Przy ogłoszeniu wyników słychać było nawet oklaski. Do propozycji prezydenta nie złożono żadnych poprawek. Wbrew opinii niektórych gminnych polityków miejscy radni nie kwestionowali Funduszu Inwestycyjnego i w uchwalonym budżecie znajdują się 3 mln zł na finansowanie w sołectwach inwestycji.

Tomasz Czyżniewski

W GMINIE ZIELONA GÓRA

W gminie podatki w górę

Od stycznia w gminie wiejskiej obowiązują nowe wyższe stawki podatków od nieruchomości. – Musimy bilansować dochody i wydatki budżetu – tłumaczy wicewójt Ireneusz Bogucewicz.

Uchwała podwyższająca podatki od nieruchomości przeszła na ostatniej sesji 30 listopada. W górę poszła większość stawek, z wyjątkiem podatku od budynków mieszkalnych, który pozostał na niezmiennym poziomie 55 gr. od metra kwadratowego (mkw), a także stawki od budynków zajętych przez organizacje pożytku publicznego (5,24 zł za mkw.). Ale już stawki podatku od budynków związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej wzrosły z 18 zł do 18,6 zł za mkw. Budynki zajęte na działalność w zakresie obrotu materiałem siewnym będą obciążone stawką nie jak dotąd 9,47 zł lecz 9,86 zł za mkw. Podmioty udzielające świadczeń zdrowotnych zapłacą stawki podatku w wysokości 4,40 zł zamiast 4,23 zł za mkw.

W górę o kilka procent poszły też stawki podatków od gruntów, co w gminie wiejskiej ma szczególne znaczenie. Podatek od gruntów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej wzrósł z 0,67 zł do 0,70 zł za mkw. Podatek od gruntu pod jeziorami, zajętych na zbiorniki retencyjne wzrósł z 4,06 zł do 4,22 za 1 hektar powierzchni. Pozostałe grunty, w tym zajęte na odpłatną działalność organizacji pożytku publicznego wzrósł z 0,25 zł do 0,27 zł za mkw.

– To kosmetyczne zmiany, jedynie o wskaźnik inflacji – przekonuje przewodniczący Rady

Gminy Jacek Rusiński. – Wolimy podnosić stawki małymi krokami co rok, bo nie chcemy zaskakiwać mieszkańców jedną dużą podwyżką raz na kilka lat – argumentuje.

Z kolei wicewójt Ireneusz Bogucewicz podkreśla: – Istota podnoszenia podatku polega na równoważeniu budżetu. Trzeba bilansować dochody i wydatki, a ostatnim miejscem poszukiwania źródeł tego bilansowania jest podwyżka podatków i opłat lokalnych. Podkreślam, że dociążanie kieszeni mieszkańca jest ostatnią rzeczą na jaką decyduje się wójt i rada gminy.

Wicewójt Bogucewicz przyznaje, że tegoroczna podwyżka podatków wynika z optymalizacji dochodów i wydatków budżetowych. – Budżet jest krojony na miarę możliwości – mówi. – Jego siłą jest możliwość obsługi zadłu-

2

tylko dwie stawki podatku są w gminie niższe niż w mieście

żenia oraz możliwość pomocy mieszkańcom, którzy tego potrzebują. Mieszczą się w tym również umorzenia podatkowe. Największą część budżetu pochłania oświata. Ale mamy także w planie wspieranie 30 stowarzyszeń i organizacji pozarządowych. Przeznaczymy na to 917 tys. zł.

W mieście nie zaplanowano wzrostu podatków. Na osiem pozycji stawek podatkowych tylko dwie są w gminie niższe niż w mieście (dwie są takie same).

(mi)



Z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku sobie życzę spokoju. Zielonogórczankom pracy i zadowolenia z życia rodzinnego. Miastu rozwoju, żeby nasze dzieci stąd nie wyjeżdżały. Rozwój to połączenie miasta z gminą, zagospodarowania Lubuskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego w Nowym Kisielinie, a co za tym idzie stworzenie nowych miejsc pracy.

Janusz Kubicki
Prezydent Zielonej Góry



Życzyłabym sobie spełnienia marzeń i jak najmniejszej ilości stresu, bo dzisiaj są strasznie nerwowe czasy. Pochodzę z małej miejscowości i Zielona Góra gwarantuje mi właściwie wszystko. Dobrze by było, jakby powstały miejsca gdzie inteligentni młodzi ludzie mogliby ze sobą rozmawiać.

Sylwia Malinowska
z Zielonej Góry



Dużo zdrowia i samych słodczych dla moich bliskich. Życzliwości – tego przede wszystkim życzę mieszkańcom całej gminy, a mieszkańcom Starego Kisielina większej otwartości. Mieszkam tu od niedawna i ciężko jest się zintegrować. Byłoby idealnie gdyby Polacy przestali narzekać.

Anna Galewska
ze Starego Kisielina



100 mln zł może trafić do sołectw

To nie żart! Ministerstwo Finansów potwierdza, że za zgodne połączenie gminy z miastem należy się nam 2,5 razy więcej pieniędzy niż dotychczas wyliczaliśmy. Zamiast ok. 40 mln zł – 100 mln zł. To ekstra pieniądze.

– To znakomita wiadomość – cieszy się prezydent Janusz Kubicki, trzymając w dłoni pismo z ministerstwa, które zaprezentował podczas czwartkowej konferencji prasowej.

Chodzi o tzw. bonus. Zgodnie z przepisami, w przypadku połączenia miasta z gminą w drodze zgodnych uchwał, minister finansów zwiększy o pięć punktów procentowych udział samorządu we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych (PIT). Bonus połączeniowy od ministra finansów przyznawany jest przez pięć lat.

– Ponieważ jeszcze nigdy w Polsce nie doszło do połączenia dwóch gmin nie było wiadomo jak w praktyce jest stosowany ten przepis. Przyjęliśmy wariant minimalistyczny – tłumaczy prezydent Kubicki.

Czyli 5 proc. od wpływów z podatków PIT. Uwzględniając fakt, że wpływy z podatków PIT w ostatnich latach wciąż rosną z symulacji wynikało że do roku 2019 r. można otrzymać dodatkowo ok. 40 mln zł.

– Jednak z innych wyliczeń wynikałoby, że tych pieniędzy może być 2,5 razy więcej – zdradza prezydent Kubicki. – Nie chciałem o tym mówić publicznie, bo nie mając pisemnej deklaracji ministerstwa trudno obiecywać tak olbrzymie kwoty. Co by było gdybyśmy ogłosili, że mamy 100 mln zł, a później ją pomniejszyli? Nie mielibyśmy czego szukać w gminie.

Przypomnijmy: zgodnie z ofertą połączeniową, przedstawioną w październiku przez prezydenta,

w momencie połączenia miasta z gminą, wszystkie pieniądze z bonusu, w ramach Funduszu Integracyjnego trafią do gminy i będą dzielone w sołectwach proporcjonalnie do liczby mieszkańców.

Żeby mieć pewność prezydent poprosił ministerstwo o interpretację przepisów. Specje od miejskich finansów skonstruowali specjalny wzór do obliczania wysokości dodatkowych pieniędzy i zapytali się czy prawidłowo interpretują przepisy.

16,4

tyle milionów złotych może dodatkowo trafić do Przylepu

– Kiedy rozmawiałem z panią wiceminister administracji Magdaleną Młochowską ona była zdania, że mamy rację, ale również chciała poczekać na wykładnię ministra finansów, bo to on wypłaca pieniądze – tłumaczy prezydent.

Na pismo magistratu odpowiedział Zdzisław Waszchnik, dyrektor Departamentu Finansów Samorządu Terytorialnego. Czytamy w nim m.in.: „Ministerstwo Finansów informuje, że sposób wylicze-



– Mam interpretację Ministerstwa Finansów. Dzięki połączeniu zyskamy ok. 100 mln zł. Trafią one do sołectw – mówi prezydent Janusz Kubicki

Fot. Krzysztof Grabowski

nia zawarty w piśmie Pana Prezydenta jest prawidłowy w warunkach roku 2012. W następnych czterech latach planowane udziały we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych dla gminy powstałej w wyniku połączenia dwóch gmin wyliczane będą w analogiczny sposób. Kwota dochodów z tytułu zwiększonego udziału w podatku dochodowym od osób fizycznych będzie wyliczana corocznie przez okres pięciu lat.”

Co to w praktyce oznacza?

– Na przykład Ochla do 2019 r. będzie miała do dyspozycji 10 mln zł z Funduszu Integracyjnego. Mieszkańcy mogą podjąć decyzję, że wszystkie te pieniądze przeznaczą na budowę kanalizacji, której we wsi brakuje – tłumaczy wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk. – Wtedy możemy zdobyć drugie tyle pieniędzy z różnych funduszy zewnętrznych i rozwiązać ten problem. W pięć lat. A nie w 15 gdyby robić to tak, jak do tej pory. Dzięki Funduszowi Integracyjnemu można dokonać wielki skok cywilizacyjny.

Warunki są dwa. Po pierwsze gmina musi się dobrowolnie połączyć z miastem (bo tylko wtedy są dodatkowe pieniądze). Po drugie mieszkańcy muszą zadecydować, że popierają takie rozwiązanie. Równie dobrze mogą chcieć inaczej wydać pieniądze. To ich decyzja. Bo na tym polega istota Funduszu Integracyjnego. Wszystkie dodatkowe pieniądze od ministra finansów, trafiają do sołectw (proporcjonalnie do liczby

1,7

tyle milionów złotych może dodatkowo trafić do Jarogniewic

mieszkańców) i to mieszkańcy decydują jak je wydać.

– 100 mln zł to olbrzymie pieniądze, które można powiększyć dzięki tzw. lewarowaniu, czyli wykorzystywaniu pieniędzy jako wkładu własnego w projektach wspomaganych z zewnątrz – dodaje prezydent Kubicki. – Mamy w tym wprawę. Dzięki temu możemy zdobyć kolejne 100 milionów lub jeszcze więcej. A do tego dojdą jeszcze pieniądze z europejskiego programu dla miast. Na razie jesteśmy w tym programie.

Na początku grudnia skarbnicy obu gmin sprawdzili wydatki inwestycyjne miasta i gminy w ostatnich 5 latach (2008-2012). Okazuje się, że miasto dwa razy więcej pozyskuje zewnętrznych środków (29 proc.) do swoich inwestycji niż gmina (14,5 proc.). – Obrazowo mówiąc: średnio w każdym milionie inwestycji w mieście środki własne to jedynie 710 tys. zł natomiast w gminie 855 tys. zł – wyjaśnia wiceprezydent Kaliszuk. (Tc)



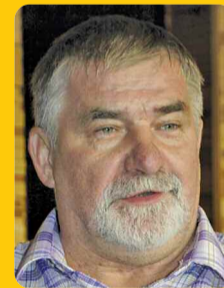
Życzę mieszkańcom tego, co najważniejsze – dużo zdrowia. W domu świętego spokoju. Gminie życzę żeby tak dobrze prosperowała jak dotychczas. A ponieważ w gminie najważniejsi są mieszkańcy, to życzę im żeby działali jak najlepiej i dobrze prosperowali. Dużo szczęścia!

Mariusz Zalewski
Wójt gminy Zielona Góra



Życzę sobie i moim najbliższym przede wszystkim zdrowia i spełnienia wszystkich marzeń. Zielonej Górze życzę by w Nowym Roku nasze miasto było bardziej kolorowe i wesołe bo na razie jest dość ponuro. Pamiętajmy czasy jak to miasto tętniło życiem ale musi sobie zdawać sprawę, że najpierw gospodarka musi stanąć na nogi

Stanisław Majka
z Zielonej Góry



Spełnienia marzeń, ciepła, radości, refleksji, a także niezapomnianych chwil spędzonych w rodzinnym gronie życzę całej społeczności Zawady na zbliżające się święta Bożego Narodzenia. Niech nadchodzący Nowy Rok będzie pomyślny i pozwoli na realizację ważnych zamierzeń. Wierzę, że nasza wieś tak jak dotychczas będzie się rozwijała z pożytkiem dla mieszkańców.

Jan Smoter
sołtys wsi Zawada

ZIELONOGÓRSKIE KALENDARIUM 2012

Styczeń 2012 Leki bez opieki

Chaos w aptekach. Tak jak w całym kraju, tak i w Zielonej Górze i okolicach. Powód: zmiany w ustawie o refundacji leków. Lekarz wystawiając receptę musi teraz zawrzeć informację o ubezpieczeniu pacjenta oraz o poziomie i rodzaju refundacji leku. Lekarze najpierw rwą włosy z głowy: wszak lista leków refundowanych liczy dziesiątki stron, a za drzwiami na korytarzach czekają tłumy, pomstuwające na opieszałość służby zdrowia. W końcu lekarze się buntują, wbijają do recepty pieczątki: „Refundacja do decyzji NFZ” i mogą wolać: – Następny proszę!

To z kolei powoduje, że aptekarze traktują recepty jako wypełnione niepoprawnie i wydają pacjentom leki w pełnej cenie, bez refundacji. Udręczeni pacjenci znowu pomstują. Pokazują puste portfele i pytają: – Jak żyć?! Lokalne gazety pełne są dramatycznych relacji z kolejek w aptekach. Pat trwa cały miesiąc, aż w końcu NFZ wydaje oświadczenie z zawołanym apelem do aptekarzy, żeby przyszykali oko na recepty z trefnymi pieczątkami i wydawali leki wg refundacji. Lekarze wygrywiają. Następny proszę! (mi)

KOMENTARZ >>>>



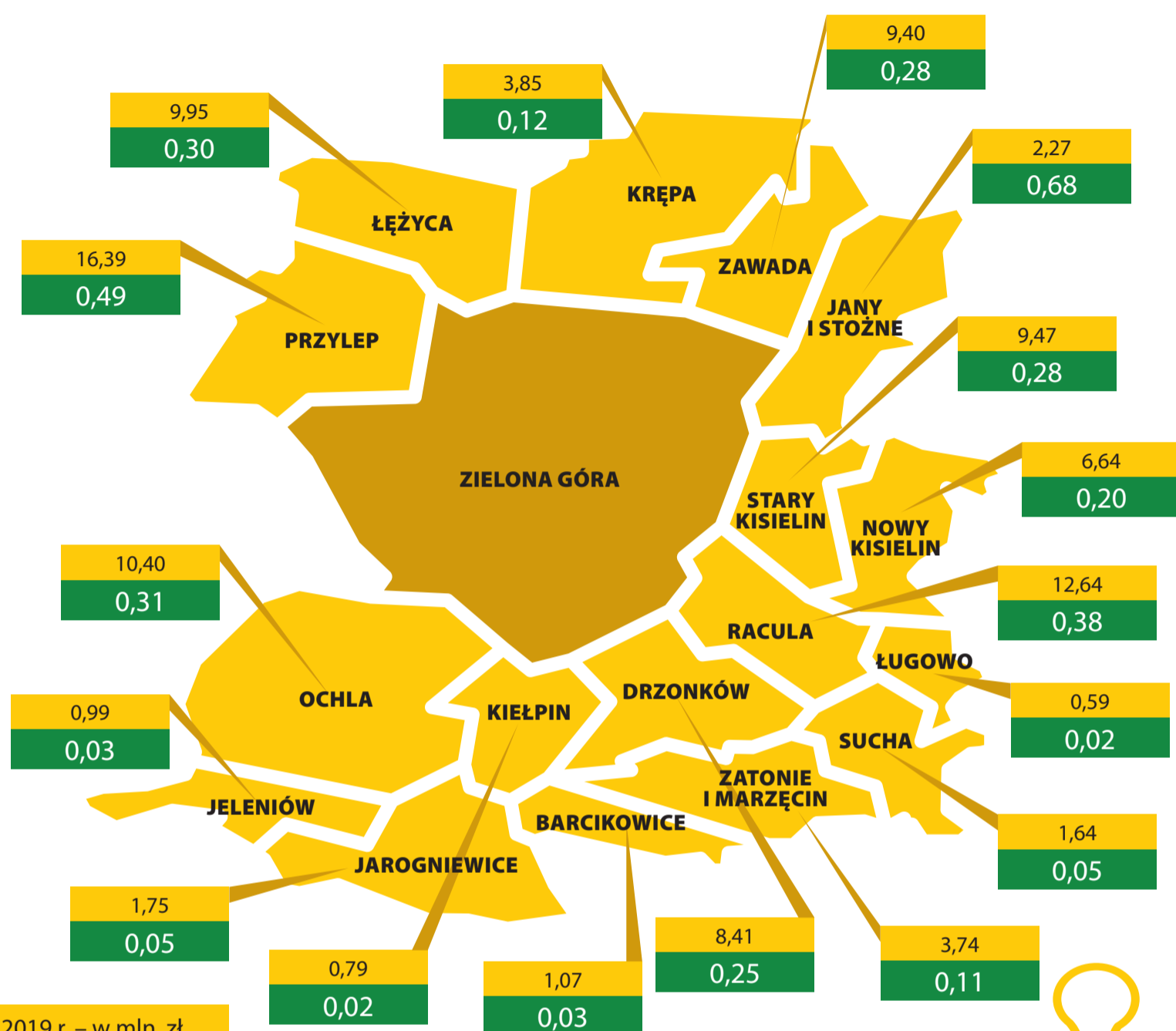
TOMASZ CZYŻNIEWSKI
Redaktor naczelny „Łącznika Zielonogórskiego”

Ile jest warte 100 mln zł, które trafi do Funduszu Integracyjnego z ministerstwa finansów? Tyle gmina Zielona Góra wydaje na inwestycje w ciągu 10 lat. Przy okazji posilkując się kredytami. Tymczasem w funduszu będzie żywa gotówka, która swobodnie można dołożyć do różnych projektów.

Te 100 mln zł dla gminy, to prawie jak ponad 800 mln zł dla miasta. Trudno taką propozycję zlekceważyć. I warto się nad nią zastanowić. Wbrew pozorom w Funduszu Integracyjnym nie najważniejsze są pieniądze. Nie małe. Ważniejszy jest sposób ich dzielenia. I nie chodzi nawet o to, że pieniądze są dzielone na sołectwa proporcjonalnie do liczby mieszkańców. Bardziej o to, kto je dzieli. Dotychczas była to domena polityków (radnych, wójta czy prezydenta). Teraz mogą to robić obywatele. To zmiana ustrojowa. I zarazem gwarancja, że po połączeniu, w większej gminie mieszkańcy będą mieli realny wpływ na to, jak zmienia się ich otoczenie, jak są rozwiązywane problemy sołectwa. Prezydent nie będzie musiał wiedzieć, że gdzieś jest potrzebna wiata na przystanku. Że trzeba zrobić kawałek chodnika lub

zamontować lampy. Jego rolą będzie zadbać, żeby Fundusz Integracyjny działał sprawnie. Pieniądze będzie wyliczał minister finansów i z góry będzie wiadomo jakie kwoty są do dyspozycji. Nie będzie decydował o tym radny czy inny polityk. Ale przecież można wycofać się z każdego ustalenia – mówią pesymiści. Często słyszę, że przyjdzie nowa rada i wszystko zmieni. To spójrzcie Państwo na kalendarz. Przez dwa lata: 2013 i 2014 miasto z własnej kieszeni (po 3 mln zł rocznie) finansuje program pilotażowy. To pora, by ten model sprawdzić jak działa, znaleźć najlepsze rozwiązania. W dodatku nie wiąże się z żadną decyzją w sprawie połączenia. To tylko test. Prawdziwy Fundusz Integracyjny zacznie funkcjonować od 1 stycznia 2015 r. Jednak już w 2014 r. trzeba będzie sporządzić listę proponowanych przez mieszkańców zadań. Czy wyobrażacie sobie, że tuż przed wyborami, ktoś to wysadzi w powietrze? Nie znam takiej władzy. A jak fundusz ruszy naprawdę, to nikt go nie zatrzyma. Żaden polityk nie stanie przed wyborcami i nie powie im prosto w twarz: Mam was w nosie! Nie powie tego, nawet jeżeli tak myśli.

FUNDUSZ INTEGRACYJNY



Fundusz do 2019 r. – w mln. zł

Fundusz w 2013 r. – w mln. zł

Planowany fundusz Integracyjny w tys. zł

Lp	Miejscowość	Liczba mieszkańców**	Aktualna kwota w tys. zł*	2013	2014	Fundusz do 2019
1	Barcikowice	191	1,1	31,9	31,9	1.067,1
2	Drzonków	1506	8,3	251,5	251,5	8.414,0
3	Jany i Stożne	406	2,2	67,8	67,8	2.268,3
4	Jarogniewice	314	1,7	52,4	52,4	1.754,3
5	Jeleniów	177	1,0	29,6	29,6	988,9
6	Kielpin	142	0,8	23,7	23,7	793,4
7	Krępa	689	3,8	115,1	115,1	3.849,4
8	Łężyca	1781	9,8	297,4	297,4	9.950,4
9	Ługowo	105	0,6	17,5	17,5	586,6
10	Nowy Kisielin	1189	6,5	198,6	198,6	6.642,9
11	Ochla	1862	10,2	311,0	311,0	10.403,0
12	Przylep	2934	16,1	490,0	490,0	16.392,3
13	Racula	2262	12,4	377,8	377,8	12.637,8
14	Stary Kisielin	1695	9,3	283,1	283,1	9.470,0
15	Sucha	293	1,6	48,9	48,9	1.637,0
16	Zatonie i Marzęcin	669	3,7	111,7	111,7	3.737,7
17	Zawada	1682	9,3	280,9	280,9	9.397,3

* kwota jaką obecnie mają do dyspozycji sołtysi wynikająca z przelicznika cena kwintala żyta

** Liczba mieszkańców gminy ZG – stan na 30 czerwca 2011 r.

Środa, 27 grudnia

To termin kolejnego spotkania nt. połączenia i Funduszu Integracyjnego Racula, remiza OSP, godz. 18.00

ZIELONOGÓRSKIE KALENDARIUM 2012

Luty 2012

Wygrali u siebie

To jest hit miesiąca. Najpierw nieoficjalna a potem już oficjalna informacja: Zielona Góra będzie organizatorem siatkarskiego X Memoriału Huberta Wagnera z udziałem topowych drużyn świata. Miejsce akcji: hala CRS. Czas akcji: lipiec. Główni aktorzy: Argentyna, Niemcy, Iran, Polska.

To efekt spotkania prezydenta Janusza Kubickiego i marszałek Elżbiety Polak z Jerzym Mrozem – prezesem fundacji Huberta Wagnera. – To może być najważniejsze wydarzenie sportowe roku, obok Euro 2012 i Igrzysk Olimpijskich w Londynie – mówi mediom marszałek Polak. Ta wypowiedź jest potem przedmiotem ironicznych uwag pre-

zydenta Gorzowa Tadeusza Jędrzejczaka: – Królowa angielska i burmistrz Londynu chyba by się popłakali, gdyby zarząd woj. lubuskiego nie zaplanował tego wydarzenia w swoim budżecie – mówi w jednym z wywiadów.

Organizacja Memoriału przebiega sprawnie, a ponieważ siatkówka powoli staje się „narodową” dyscypliną, to przez kilka dni uwaga sportowego świata koncentruje się na Zielonej Górze. Memoriał jest też przykładem dobrego wykorzystania hali CRS do potrzeb nie tylko komercyjnych, ale i promocyjnych. No i najważniejsze: zwycięzcą Memoriału zostają Polacy. No cóż... grali u siebie.

(mi)

Zróbmy tutaj młodym świetlicę

– Ja to na szczęście mam okna szczelne, dźwięków nie przepuszczają, ale jak ktoś takich nie ma... Spać się nijak nie da, tak młodzież po nocach hałasuje – przyznaje Antoni Halijas z Raculi. – Ale co się dziwić? Oni nie mają się gdzie podziać.



Jan Pilichowski:

– Zimą to przydałby się we wsi jakiś sztuczny stok. Żeby można było zjeżdżać na sankach, na nartach.

– Nie muszę się nawet zbytnio zastanawiać. Dokładnie wiem, co trzeba u nas zrobić. Powiem pani. Świetlicę! – mówi stanowczym tonem Antoni Halijas. – Bo teraz, to wie pani, młodzież nie ma się gdzie podziać, więc zbiera się w grupkach wieczorami, przy strumyku. Gadają, a bez wulgaryzmów się nie obejdzie, hałasują, latem to do późnych godzin tak potrafią siedzieć. Ja to na szczęście mam okna szczelne, dźwięków nie przepuszczają, ale jak ktoś takich nie ma... Spać się nijak nie da.

Pan Antoni przyznaje, że on młodzieży nie wini. I raczej im współczuje. – Bo co niby mają robić? Dokąd pójść? – rozkłada ręce. – Orlika pięknego u nas otworzyli, ale baza sportowa to nie wszystko. Młodzi chcą się spotkać, pogadać,



Ewa Guzowska:

– Na przejściu dla pieszych przed kościołem powinny być światła wzbudzone, tędy chodzi mnóstwo ludzi.

spędzić wspólnie czas. Nie mają gdzie. Powinniśmy w pierwszym rzędzie właśnie o nich zadbać. Przecież to nasza przyszłość.

– Gdyby tak zrobić świetlicę, to rzecz jasna, młodzież miałaby miejsce dla siebie. Ale wie pani, ja też chętnie bym skorzystał z takiego lokalu. Jakby powstał w nim klub, gdzie można by pograć w bilarda, w ping-ponga. Bo teraz, co z tego, że człowiek lubi grać, skoro nie ma gdzie? – pyta Jan Pilichowski.

– Teraz, jak trzeba, to spotykamy się w remizie strażackiej. Z braku większego lokalu, właśnie tu organizujemy imprezy – tłumaczy Alicja Bratkowska. Pani Alicja działa w Stowarzyszeniu Kobiet Wiejskich Raculanka. Panie szykują lada dzień wigilię dla mieszkań-



Antoni Halijas:

– Na bocznych drogach warto byłoby ustawić znaki ograniczające prędkość i zamontować jakieś spowalniacze.

ców, poprzedzoną warsztatami kulinarnymi (rozmawiamy ponad tydzień przed ukazaniem się tego numeru „Łącznika” – przyp. red.). – Będzie barszcyk, pyszne pierogi, zapraszamy do remizy – uśmiecha się kobieta.

Pani Alicja przyznaje, że brak świetlicy jednak doskwiera. – Szczególnie starszej, często dorosłej już młodzieży. Nie mają dla siebie miejsca. A przydałoby się – mówi. – Może wtedy część tych młodych ludzi oderwałaby się od komputera, wyszła z domu, a jeszcze inni nie staliby pod sklepem, nie przesadywali w barze...

– Tak, zróbmy świetlicę. Ta sala w remizie nie wystarcza. Dawniej bywały u nas duże imprezy. To co prawda nie dla mnie rozrywka, ale pod remontem świetlicy wiejskiej



Jolanta Kita:

– Dziury w bocznych drogach są takie, że nawet cieszymy się, gdy spadnie śnieg, przynajmniej je zasypie i wyrówna.

podpisuję się obiema rękami – mówi z uśmiechem Mieczysław Wilk.

Czy młodzi mieszkańcy Raculi rzeczywiście ucieszyliby się z takiego miejsca? O, w naszą stronę idzie właśnie młodziutka osobka. – Chodziłaby pani do takiej świetlicy? – pytam. – Oczywiście! – bez wahania odpowiada Florentyna Sroczyńska. Na smyczy prowadzi sympatycznego psiaka. Mafik podszekuje ochotczo, jakby na potwierdzenie słów swojej pani. – Tak naprawdę bardzo brakuje nam miejsca do spotkań towarzyskich, jakiegoś klubu, kawiarenki. Chętnie wybraliśmy się ze znajomymi do takiego lokalu – zapewnia pani Florentyna. I dodaje, że we wsi brakuje jej jeszcze jakiegoś większego sklepu. Najlepiej w centrum.



Florentyna Sroczyńska:

– Brakuje miejsca, do którego można by się wybrać ze znajomymi, posiedzieć, porozmawiać, po prostu się spotkać.

– A ja z centrum przesunęłabym uwagę nieco w głąb Raculi. Na boczne drogi, które są, proszę mi uwierzyć, w fatalnym stanie – mówi Jolanta Kita. – Kiedy przysypane śniegiem, to jeszcze pół biedy, ale wiosną, czy jesienią, dają nam się we znaki. Ubytki są ogromne! I co nam pozostaje? Dzwonimy do gminy, wspólnie z sąsiadami, żeby interweniowali na naszej ulicy. Ale czy takie zasypywanie dziur to dobre rozwiązanie na dłuższą metę?

O fatalnym stanie dróg mówi też Mirosław Guzowski. – Główne są w porządku, ale te boczne, szutrowe? Szkoda gadać! – macha ręką. – Płoty przy tych drogach są czarne, samochody tak rozchlupują na boki błoto. I jak tu dbać o wygląd swojej posesji? Na



Mieczysław Wilk:

– Duże imprezy to wspomnienie. Zróbmy świetlicę, a znów będzie gdzie spędzić czas w większym gronie.

okrągło malować? Czyste marnotrawstwo!

– Tyle się u nas nowych domów buduje, osiedla rozrastają się na potęgę. Kursują w tę i z powrotem ciężarowe samochody. Rozjeżdżają nam wieś – dodaje A. Halijas. I pokazuje w kierunku charakterystycznej, drewnianej dzwonnicy przy kościele. – O, tu, proszę, ulica św. Mikołaja. Jaka zniszczona. Powinno by ograniczenie prędkości, jakieś garby. Bo inaczej, to nie tylko drogę zrujnują, ale też domy się rozsypią. Wiem, że u sąsiada od tych wstrząsów pęka już murowane ogrodzenie – opowiada. – Niech te samochody jeżdżą, bo przecież dojechać gdzieś muszą. Tylko niech to robią wolniej.

Daria Śliwińska-Pawlak



Szanowni Państwo! Przed nami ten szczególny czas, w którym rodzina, miłość, spokój i przebaczenie zsiadają razem do wigilijnej wieczerzy. Oby pełna dobroci i radości atmosfera świąteczna długo jeszcze gościła w Państwa sercach, dając nadzieję i siłę do spełniania marzeń w nowym, 2013 roku. Niech ozdoba świąt będzie uśmiechnięta, szczęśliwa rodzina.

Elżbieta Polak

Marszałek Województwa Lubuskiego



Za nami udany rok w rozwoju lokalnej społeczności. Święta Bożego Narodzenia to czas zadumy a przede wszystkim okazja do rodzinnego spotkania. Wszystkim mieszkańcom Zatonia i Marzęcina z okazji przypadających świąt życzę pogody ducha, aby Nowy Rok 2013 przyniósł jak najmniej trosk i pozwolił spełnić wszystkie marzenia.

Piotr Przespolewski

sołtys wsi Zatonie



Składam wszystkim najlepsze życzenia z okazji Świąt. Życzę zdrowia i spokoju, bo czasy są wyjątkowo niespokojne. Nasze miasto pięknieje z dnia na dzień. Dobrze by było gdyby rozwijało się nadal w takim tempie i młodzi ludzie mieli co ze sobą robić, ważne by mieli godną pracę i dobrze opłacaną

Krystyna Rosse

z Zielonej Góry

FUNDUSZ INTEGRACYJNY – TYLE PIENIĘDZY MOŻE TR

W NOWYM KISIELINIE

Usuńmy niebezpieczne drzewa

Wyjście z piekarni w Nowym Kisielinie. – Mieszkam tu już 44 lata mówi Stanisław Bosiacki, emerytowanym urzędnik. – Urodziłem się koło Kowrynia i jestem z wykształcenia leśnikiem. W Nowym Kisielinie mieszka się bardzo wygodnie a od kilku lat następują tu coraz większe zmiany. Ostatnio chociażby

świeżo wyremontowano świetlicę. Jedyne warto by zadbać o bezpieczeństwo kierowców i mieszkańców. W dolnej części wsi rosną drzewa, które stwarzają niebezpieczeństwo i należało by je wyciąć. W każdej chwili mogą spaść na przejeżdżający samochód czy na stojące tam domy.

198,6 TYS. ZŁ

W DRZONKOWIE

Kończmy drogi

– Jestem obywatelem Drzonkowa już od 40 lat. Tutaj mieszka cała moja rodzina, moi synowie i wnuczki, łącznie mam ich 13. – mówi z dumą Józef Marszałek. – Wieś się rozwija, czego przykładem jest ul. Olimpijska, która mam nadzieję zostanie dokończona. Oczywiście jest mały niedosyt w kontekście

(kg)

251,5 TYS. ZŁ

komunikacji. Moim zdaniem przydałoby się nam mieszkańcom ale i zielonogórzanom czystsze połączenia autobusowe z Zieloną Górą.

Najbardziej jest to dotkliwe w tygodniu, a szczególnie wiosną i latem, kiedy z ośrodka korzysta wiele osób zwłaszcza z miasta – podkreśla pan Józef.

(kg)

W KIEŁPINIE

Więcej połączeń

Przy głównej drodze w Kiełpinie spotykamy mężczyznę w ubraniu sportowym. – Moja opinia jest jednoznaczna jestem za tym by cała gmina weszła do Zielonej Góry – mówi Andrzej Polonis. – Żeby był widoczny rozwój to potrzebne jest większe miasto, czego dobrym przykładem jest

Wrocław. Prowadzę w Kiełpinie swoją działalność i mam czym dojeżdżać. Większości młodych mieszkańców nie stać na samochód. Lepsze połączenie może dać szansę na dojazd do pracy by mieć na początek choćby na te podstawowe opłaty. Nie okłamujmy się wszyscy korzystamy z dóbr, które są w mieście.

(kg)

23,7 TYS. ZŁ

Racula**2262**
mieszkańcówSołtys
Tomasz
SroczyńskiRadni
Antonina
Ambrożewicz-
-Sawczuk
Jacek MarciniakProboszcz
ks. kanonik
Andrzej
Warchał**377,8 tys. zł**
z Funduszu
Integracyjnego
w 2013 r.**12 mln 637 tys. zł**
do wydania
w latach 2013-2019

Powinniśmy współpracować, ale na zasadach partnerskich

– Orlik będzie takim naszym centrum sportowo-kulturalnym. Już przebieramy nogami w oczekiwaniu na rozpoczęcie sezonu. Drugą mocną grupę tworzą we wsi strażacy i miłośnicy OSP – mówi z dumą sołtys Raculi Tomasz Sroczyński.

– Racula kojarzy się wielu zielonogórczanom z Drzonkowem a on wiadomo ze sportem. Macie tu takie sportowe zakusy. O biegu Raculan coraz głośniejsz. No i teraz Orlik.

– Sam jestem piłkarzem Drzonkowiarki Racula. Nasz team tworzą zarówno młodzi jak i nawet 50 latkowie. Jesteśmy obecnie w środku tabeli. Trzy lata temu byliśmy blisko awansu do wyższej klasy i niewiele zabrakło. Mamy zespół składający się ze sprawdzonych lokalnych zawodników. Są takie sławy jak: „Rałek”, „Korzeń”, „Poniedział”, mamy też bramkarza z Zielonej Góry. No i od niedawna mamy pięknego orlika. Będziemy przebierać nogami do otwarcia sezonu i nie sądzę byśmy czekali do marca. Jako piłkarze wejdzmy już w lutym. A wracając do ostatniego Biegu Raculan to impreza zgromadziła na starcie już ponad 100 zawodników.

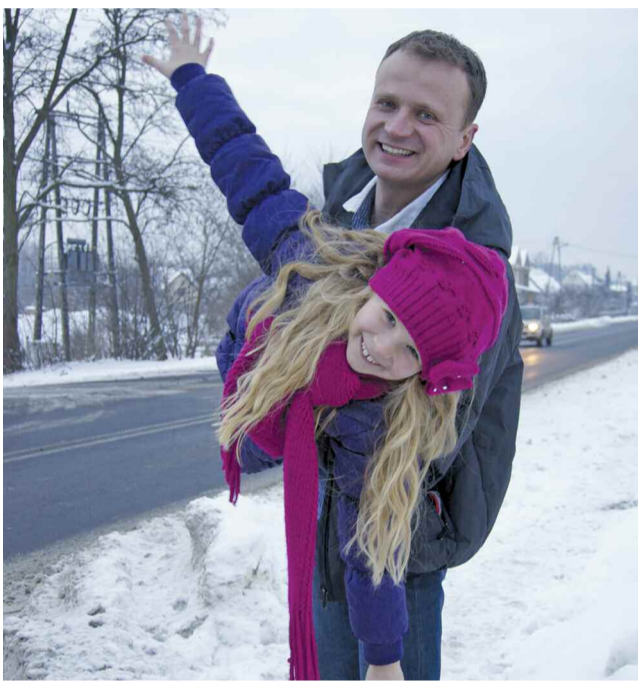
– Kilka lat temu zostaliście także wyróżnieni lubuskim

Laurem Oświatowym. To chyba na laurach nie spoczniecie?

– Zostaliśmy dostrzeżeni jako grupa zaangażowanych osób a konkretnie Stowarzyszenie Na Rzecz Promocji wsi Racula. Nagrodzono nas w 2008 roku Laurem Oświaty województwa lubuskiego. Tutaj ludzie chcą coś zrobić dla siebie, czego przykładem jest zaangażowanie strażaków i w ogóle mieszkańców w rozwój OSP, do którego należy 130 raculan. Nie tak dawno była nawet akcja czyszczenia i malowania wozów strażackich.

– W każdej wsi funkcjonowały zawsze koła gospodyń. U was taki postęp no i bliskość miasta powoduje, że takie kluby chyba nie są w modzie?

– Przeciwnie, panie mają swoje Stowarzyszenie Kobiet Wiejskich Raculanek”. Organizują min. W tym okresie warsztaty kulinarne z okazji świąt, przygotowują wigilię w świetlicy OSP Racula.



Zuzia ma 7 lat i jest oczkiem w głowie swojego taty. Tomasz Sroczyński – sołtys Raculi zaszczepił w córce sport bo Zuzanna trenuje już szermierkę.

Fot. Krzysztof Grabowski

– Jak tyle jest atrakcji a ludzie zadowoleni to chyba problemów nie ma zbyt wiele?

– Mieszkańcy mają dużo problemów. Od uciążliwych dziur w drodze, wywożenia w niedozwolone miejsce nieczystości i odśnieżania dróg po problemy związane z budową kanalizacji. Odczuwalnym postępem w jakości życia mieszkańców, będzie na pewno remont świetlicy, który zakończy się w przyszłym roku. Jest tam biblioteka, pomieszczenie rady sołeckiej, trzeba jeszcze zmienić podłogę, stropy, elewację, okna i drzwi. Przydałoby się nagłośnienie, oświetlenie, wyposażenie kuchni, ale na to wszystko znajdują się pieniądze. Najważniejszy nasz problem to infrastruktura drogowa. Warto by było zbudować rondo przy wyjeździe na obwodnicę. Tam bardzo często dochodzi do kolizji, zaledwie kilka tygodni temu doszło tam do kolejnego śmiertelnego wypadku. Takie rondo wymusiłoby wolniejszą jazdę. Zgłaszaliśmy ten problem już

w gminie, by poinformować instytucje drogowe o tej sprawie.

– To pieniądze z miasta byłyby wam jednak potrzebne?

– Póki co hasła, że duży może więcej do mnie kompletnie nie przemawiają. Uważam, że miasto powinno się rozwijać w sensie nowych miejsc pracy. My jako miasto i gmina musimy ze sobą współpracować ale na zasadach partnerskich i tak powinno pozostać. Przykładem takiej obopólnej współpracy jest budowa sieci kanalizacyjnej.

Rozmawiał Krzysztof Grabowski

27 grudnia

To termin kolejnego spotkania nt. połączenia Racula, remiza OSP, godz. 18.00



Z okazji świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego Roku składam najlepsze życzenia swoim bliskim i znajomym. Chciałabym by żyło im się lepiej, a lepiej znaczy w naszej wsi by wszyscy mieli pracę. Chciałabym także by była większa zgoda między ludźmi w kraju i w naszej miejscowości.

Barbara Engielgart
z Krępy



Swoim najbliższym życzę dużo zdrowia, bo leczenie jest teraz bardzo drogie. Zależałoby mi na tym, by ludzie w nadchodzącym roku stali się dla siebie miłsi. Moim zdaniem panuje za dużo złośliwości i to ludzi niszczy. Na pewno w Zielonej Górze brakuje jeszcze miejsc dla najmłodszych dzieci, chociaż widziałam, że coraz więcej ich ostatnio powstaje.

Kasia
z Zielonej Góry



Wigilia i Boże Narodzenie to najbardziej wyjątkowe dni w roku, oczekiwane nie tylko przez najmłodszych wypatrujących prezentów pod choinką, ale również przez dorosłych, którzy pragną w tych chwilach być razem z bliskimi. Życzę Państwu, aby zbliżający się czas rodzinnego świętowania wypełniła atmosfera wspólnego przeżywania radości.

Marcin Jabłoński
Wojewoda Lubuski

A F I C Ć D O T W O J E J W S I . S A M Z A D E C Y D U J J A K J E W Y D A Ć

W JELENIOWIE

Chodniki dla pieszych

W Jeleniowie szczególnie doskwiera mieszkańcom brak chodników. – O tym się stale mówi i ten temat od lat już wraca – mówi Dariusz Więckowski. – Praktycznie cały ruch kołowy łącznie z tym ciężkim do zakładu idzie jedną główną drogą. W czasie jesienno- zimowej aury

to właściwie nie ma gdzie uciekać, by nie zostać ochlapanym.

Jeżeli przyszyby pieniądze z funduszu integracyjnego to trzeba by się dwa razy zastanowić co z nimi zrobić. Nie sądzę by miało sens przejadanie tych pieniędzy na różne imprezy. Lepiej zrobić coś. Na pewno przydałby się plac zabaw i boisko.

(kg)

29,6 TYS. ZŁ

W JAROGNIEWICACH

Poprawić boczne drogi

W pobliżu remizy strażackiej w Jarogniewicach spotykamy starszą panią wyciągającą drzewo na opał z komórki. – My tutaj we wsi chodząc zsuwamy się po górze, bo teraz w ziemie nie dociągnięty do końca chodnika sprawia, że chodzi się bardzo trudno. Druga sprawa to stan dróg

bocznych. Tutaj jest wiele do zrobienia – mówi Marianna Szpera. – To są rzeczy, które by się przydały już na teraz. Słyszałam o budżecie integracyjnym i te pieniądze na pewno by się przydały nawet jako dokładka do tych większych zadań – dodaje mieszkanka Jarogniewic.

(kg)

52,4 TYS. ZŁ

W JANACH I STOŹNEM

Wydawajmy mądrze

W pobliżu warsztatu samochodowego w Janach spotykamy pana w średnim wieku. – Przy tak wielkich potrzebach tak naprawdę nie wiadomo jak użyć pieniędzy z Funduszu Integracyjnego – mówi Władysław Jędrych. – Trzeba zrobić to z głową nie wydając pieniędzy na

jednorazowe imprezy. Przykładem jest droga boczna we wsi, która 70 lat po wojnie jest w skandalicznym stanie. Przez kilkadziesiąt lat niewiele się tutaj zmieniło. O boisko dla dzieci walczyliśmy jak lwy i coś jednak się udało, mimo że nie jest idealne to jednak wreszcie jest. Warto myśleć o rozbudowie wiejskiej świetlicy.

(kg)

67,8 TYS. ZŁ

Rada pyta – prezydent odpowiada

– Czy miasto po połączeniu zamierza przeznaczyć środki na OSP tak ważnej obecnie dla mieszkańców gminy – pyta rada sołecka ze Starego Kisielina. – Tak, zachowamy OSP – odpowiada prezydent Janusz Kubicki.

Przed dwoma tygodniami prawie przez całe spotkanie w szkole podstawowej w Starym Kisielinie członkowie rady sołeckiej pilnie notowali pytania na arkuszu z brystolu. Na końcu spotkania przewodniczący rady sołeckiej Kazimierz Poniatowski przemawiał przez całą salę z plakatem w dłoni. – Oczekujemy odpowiedzi pana prezydenta na łamach „Łącznika Zielonogórskiego” – mówił Poniatowski wręczając brystol prof. Czesławowi Osękowskiemu, szefowi zespołu ds. połączenia miasta z gminą. Dokument zawiera 15 punktów napisanych ręcznie czerwonym mazakiem.

Zgodnie z obietnicą publikujemy odpowiedzi prezydenta.

1. Postulujemy o odpowiedź na niżej wymienione wątpliwości.

2. Po połączeniu środki budżetu gminy w wysokości 60 mln w tym 7 mln zł środków własnych na inwestycje zostaną przeniesione do budżetu miasta. Czy miasto przewiduje jakąś formę kontroli nad planowaniem i wydatkowaniem tych środków przez mieszkańców byłej gminy. Chodzi o reprezentację w radzie miasta.

5. Czy zarządzający miastem zdają sobie sprawę, że 18.000 ludzi pozbawiają samorządu czyli realnego wpływu na warunki zamieszkania i wszelkiej działalności.

– Nie pozbawiamy ani samorządu, ani realnego wpływu na warunki zamieszkania. Faktem jest, że będzie mniej radnych, ale nadal będą tu wybierani. Stworzymy

osobny okręg wyborczy obejmujący teren gminy, w którym wybierać się będzie pięciu radnych. Nadal będą reprezentować swoich wyborców. Czy w tej chwili np. Zielona Góra nie ma samorządu? Wychoząc jednak naprzeciw obawom mieszkańców gminy przygotowuję kilka propozycji. Po pierwsze dzięki Funduszowi Integracyjnemu, a w Starym Kisielinie do 2019 r. będzie to w sumie ok. 9,5 mln, mieszkańcy będą mieli bezpośredni wpływ na warunki życia, decydując jakie zadania mają być finansowane z Funduszu. Pracujemy również nad rozwiązaniem, gwarantującym bezpośredni wpływ na decyzje rady dotyczące obecnej gminy. Zapiszemy je w Kontrakcie Zielonogórskim. A gwarantem dotrzymania zobowiązań będą sami mieszkańcy. Mogą odpytywać kandydatów na radnych, czy dotrzymają zobowiązań zawartych w porozumieniu. I zadecydują, czy chcą wybrać kogoś, kto ich nie będzie chciał dotrzymać.

3. Obecnie na terenie gminy działa dużo organizacji społecznych takich jak: Stowarzyszenia, rady Sołeckie, Koła Gospodyń itp. W budżecie gminy są środki na wspomaganie tej działalności. Czy miasto przewiduje po połączeniu zapewnienie środków na ten cel.

– Zarówno w alfabecie połączeniowym, który był publikowany w pierwszym numerze „Łącznika Zielonogórskiego” jak i podczas spotkania na Uniwersytecie Zielonogórskim, zapowiedziałem, że po połączeniu środki na ten cel

zostaną utrzymane na dotychczasowym poziomie.

4. Sprawa OSP. Czy miasto po połączeniu zamierza przeznaczyć środki na utrzymanie tej działalności społecznej tak ważnej obecnie dla mieszkańców gminy.

– Jestem fanem Ochotniczych Straży Pożarnych. Bardzo mi się podoba ta instytucja. Zostanie utrzymana i będzie otrzymywała wsparcie finansowe.

6. Czy tabliczki „Strefa Miejska Taxi” zostaną przeniesione na granice gminy.

Miasto ma taką możliwość, ale tak szczegółowe rozwiązania wymagają konsultacji również z tak-sówkarszami, prowadzącymi prywatny biznes. Bez rozmów z ich przedstawicielami nie można jednoznacznie stwierdzić, że tablice zostaną przeniesione.

Ja jestem zwolennikiem takiego rozwiązania, w odniesieniu do miejscowości leżących tuż za rogatkami miasta.

7. Oświata. Czy po połączeniu zostaną zachowane wszystkie placówki szkolne i przedszkolne finansowane obecnie przez gminę.

– Tak. Trzeba jednak pamiętać, że są sprawy, na które samorząd nie ma wpływu. Mam tu na myśli demografię i malejącą liczbę dzieci. To jest problem w całej Polsce.

8. Obecnie gmina finansuje świetlice wiejskie czy po połączeniu będą na to środki?

– Tak.

9. Co z dowozem dzieci do szkół za który obecnie płaci gmina.

– Zostanie utrzymany.

10. Co z ośrodkiem zdrowia działającym obecnie na terenie gminy.

– Czemu mielibyśmy go likwidować, jeżeli jest potrzebny mieszkańcom.

11. Czy po przyłączeniu gminy do miasta otrzymam dotację z tytułu posiadania ziemi rolnej.

– Rolnicy w mieście również otrzymują dopłaty.

12. Kiedy zostanie przedstawiony konkretny plan połączenia z określeniem skutków dla obu stron.

– Uważam, że nasza propozycja jest spójna i konkretna. Wymaga jednak pracy nad szczegółami. Stąd konsultacje i spotkania na wsiach. Stąd propozycja wypracowania Kontraktu Zielonogórskiego. Jednak żeby dobrze zdiagnozować wszystkie problemy i znaleźć rozwiązania trzeba na ten temat rozmawiać. Zakładam, że Kontrakt Zielonogórski będzie gotowy na przełomie 2013/2014 r.

13. Jaka jest gwarancja spełnienia obietnic i kto je zagwarantuje?

– Mówiłem o tym już przy punkcie 5. Dla mnie najważniejszym gwarantem są mieszkańcy. Jeżeli dopracujemy porozumienie i na jego podstawie zagłosujemy w referendum, to nie wyobrażam sobie, by ktoś mógł się z takiego kontraktu wycofać. W życiu publicznym będzie skończony.

14. Jak wpłynie na budżet miasta obiecane obniżenie podatków po połączeniu.

– Ewentualne straty są nieistotne w porównaniu z korzyściami płynącymi z funkcjonowania większego organizmu. Jeżeli w Funduszowi Integracyjnemu uzyskamy dodatkowe 100 mln zł, to dzięki nim ściągniemy kolejne środki z innych projektów. Może to będzie kolejne 100 mln zł, lub więcej.

15. Czy są wykonane symulacje skutków połączenia pod względem rozwoju aglomeracji.

– Tak. Pracujemy nad tym. Trzeba jednak pamiętać, że w tej chwili nie wiemy jeszcze jaki będzie budżet Unii Europejskiej i jak to wpłynie na rozwój Polski, a co z tym idzie naszego regionu.



Zbliżające się Boże Narodzenie to stół potraw wigilijnych, ale to również czas, kiedy trzeba pamiętać o potrzebujących. Nie zapominajmy o ludziach samotnych, starszych. Niech promyk radości i spełnienia zabłyśnie w każdym domu. Życzę mieszkańcom w 2013 roku, spełnienia marzeń. Niech będzie on impulsem do działań służących całej społeczności.

Ireneusz Rypson
sołtys wsi Sucha



Mam tu rodzinę, dzieci, znajomych a ludzie są tutaj bardzo przyjaźni. Chciałbym by tak utrzymało przez cały przyszły rok. Życzyłbym sobie także by te święta były ze śniegiem i lekkim mrozem. Mieszkańcom wsi życzę by mieli pracę i godziwą płacę oraz by dopisywało im zdrowie.

Sebastian Bryliński
z Jan



Chciałbym w tym naszym mieście znaleźć dla siebie wreszcie pracę. Najbliższym życzę zdrowia, miłości, dużo pieniędzy i spokojnego roku. Uważam, że w Zielonej Górze są praktycznie same markety, sklepy i banki a o pracę bardzo trudno, nie mówiąc już o dobrej pracy. To powinien być priorytet dla naszych władz.

Monika Stanisławczyk
z Zielonej Góry

ZIELONOGÓRSKIE KALENDARIUM 2012

Marzec 2012

Co z szalikiem Falubazu?

Media żyją losem gigantycznego szalika Falubazu, który dowcipni kibice powiesili kilka miesięcy wcześniej (w przeddzień finału żużlowej ekstraklasy) na ramionach pomnika Chrystusa Króla w Świebodzinie. Ponieważ ich akcja wiązała się z bezprawnym sforsowaniem drzwi do wnętrza figury, dlatego sprawą zajmuje się prokurator, a 45-kilogramowy (sic!) żółto-biało-zielony szalik służy jako dowód w sprawie. Sprawa zostaje szybko umorzona, w związku z czym orzeczono przepadek dowodu poprzez jego... spalenie. Szalik ma trafić do pieca.

Sprawa wywołuje poruszenie w środowisku kibiców i nie tylko. Kibice chcą przeznaczyć szalik na charytatywną aukcję. Angażują się także politycy. Trwa dyskusja o granicach nienaruszalności symboli, pojawiają się obawy czy spalenie szalika nie pogorszy napiętych relacji kibiców z policją. Spalenie szalika powstrzymuje zielonogórski prokurator okręgowy Alfred Staszak, który decyduje o wznowieniu śledztwa. Powód? Nie rozpatrzone wątku obrazy uczuć religijnych poprzez umieszczenie szalika na pomniku Chrystusa. (mi)

W DRZONKOWIE

Falubaz w gimnazjum

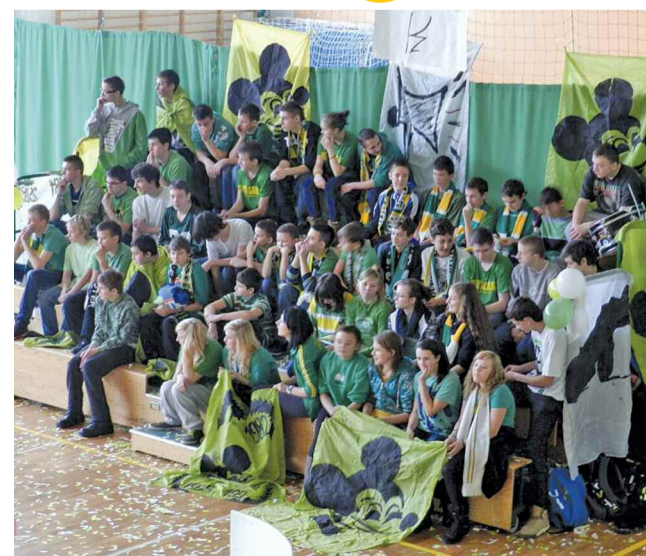
To byli niecodzienni goście. We wtorek do Drzonkowa przyjechali żużlowcy Falubazu.

Spotkanie zorganizowano w Publicznym Gimnazjum w Drzonkowie. Ubiegłoroczni Mistrzowie Polski przybyli na zaproszenie uczniów klasy III c. Celem spotkania była popularyzacja tej znanej dyscypliny sportu w naszym regionie. W spotkaniu udział wzięli: Andrzej Huszcza, Piotr Protasiewicz, Patryk Dudek, Adam Strzelec, Kacper Rogowski, Re-

migiusz Perzyński. Wszyscy zaproszeni żużlowcy brali udział w konkurencjach sportowych pokrewnych zainteresowaniom naszych gości: wyścig z bronią, bieg z jajkiem w kasku, rzut oponą żużlową i ubieranie kevlaru na czas. Wszystkie konkurencje były okraszane gorącym dopingiem. Atmosfery meczowego kibicowania dostarczały także banery przygotowane przez dzieci, latające serpentyny i balony oraz rozgrzewający szkołę kibice-fanaty. Na ścianie wyświetlano film z dokonaniami naszych rycerzy speedwey'a.

Na zakończenie sportowcy otrzymali pamiątkowe kartki świąteczne oraz przygotowane przez uczniów karykatury.

(ts)



Atmosferę podgrzewali rozgrzewający szkołę kibice-fanaty

Połączenie jest tutaj przesądzone

– Gmina zawsze była zapleczem dla miasta i do połączenia na pewno dojdzie. To przesądzone – mówili na spotkaniu wiejskim mieszkańcy Jeleniowa.

Na spotkanie w mroźny wieczór przyszło ok 16 osób, czyli z grubsza biorąc – 10 proc. mieszkańców wsi. Jeleniów należy do najmniejszych wiosek w gminie i jednocześnie jest położony z dala od komunikacyjnych węzłów.

Żeby dostać się transportem publicznym do Zielonej Góry, trzeba najpierw dojechać – własnym sumptem – do Ochli oddalonej o kilka kilometrów. Mieszkańcy radzą sobie jak mogą: dojeżdżają zwykle rowerami, zostawiając je potem u znajomych. Może właśnie dlatego wśród tematów poruszanych przez mieszkańców dominowała komunikacja autobusowa.

– Kiedy jesteśmy więksi, to mamy większe możliwości – mówił wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk. – Skarbniczki z gminy i z miasta zrobiły wspólnie wyliczenie obejmujące ostatnie 5 lat, z którego wynikało, że w mieście na 1 mln zł wydanych na inwestycje przypada 290 tys. zł funduszy pozyskanych spoza budżetu, a w gminie analogicznie na 1 mln zł na inwestycje przypada tylko 145 tys. zł zewnętrznych środków.

K. Kaliszuk mówił to w kontekście inwestycji, jakie gwarantuje miasto na terenach wiejskich, w przypadku zgodnego połączenia obu samorządów. Podał przykład remontów dróg, budowy ciągów pieszo-jezdnich (to istotne z punktu widzenia bezpieczeństwa na

odludnych terenach). Przypomniał także o projekcie elektrycznych autobusów, których produkcję rozpoczyna Solaris, a którego prototypowy egzemplarz kursował już po Zielonej Górze latem br. – Chcemy, by za kilka lat po mieście i całej gminie, a także po okolicznych gminach kursowało 100 takich ekologicznych autobusów – wspominał. A dzięki niskim kosztom eksploatacji, bilety będą mogły zacząć tanieć. – Projekt o wartości ok. 400 mln zł ma szansę na dofinansowanie z funduszy europejskich przeznaczonych na niskoemisyjną komunikację i dzielonych na poziomie krajowym. Ale aby móc się o to ubiegać Zielona Góra musi być zaliczona do dużych i rozwijających się miast. To kolejny ważny argument dla połączenia miasta i gminy.

Jedną z najważniejszych bolączek mieszkańców Jeleniowa jest brak chodnika, a na jego przeszkodzie stoi sprzeciw dwóch mieszkańców na przesunięcie plotu o metr czy dwa. Sprawa ciągnie się już prawie 2 lata i nie wiadomo jak się zakończy. Prezydent Kaliszuk odpowiedział, że w mieście takie sprawy załatwia się w ciągu 3-4 miesięcy dzięki procedurze uzyskania specjalnego pozwolenia na budowę (tzw. ZRID). Latem taką samą sytuację mieliśmy przy budowie drogi do Wągmostawu a w listopadzie droga już powstała.



– Rolników w gminie jest coraz mniej, a rolnictwo traci na znaczeniu, czy nam się to podoba, czy nie – mówił na spotkaniu mieszkaniec Jeleniowa Stanisław Nowak.

Fot. Michał Iwanowski

Możemy pomóc naszym doświadczonym w urzędnikom w starostwie czy gminie, aby problem chodnika w Jeleniowie wreszcie został rozwiązany. Także środki

przeznaczone w Funduszu Integrycyjnym na miejscowość Jeleniów mogą być przeznaczone na wybudowanie dłuższego odcinka chodnika.

Ponieważ wioska otoczona jest polami i ugorami, mieszkańcy rozmawiali o sprawach rolnych. Szybko jednak sprowadził ich na ziemię jeden z miejscowych rolników

(mi)

Bez akceptacji mieszkańców nie powstanie nowe wielkie osiedle czy ogromna fabryka

Po połączeniu gminy z miastem urząd nie przystąpi do zmiany planu na terenie danej miejscowości bez zgody na to zebrania wiejskiego – taka deklaracja padła w Kiełpinie.

Kiełpin to jedna z najmniejszych wsi w gminie. Jak się okazało to jednak nie wpłynęło negatywnie na frekwencję w czasie kolejnego spotkania „połączeniowego”. W punkcie bibliotecznym zjawili się kilkudziesięciu mieszkańców. Gości witała sołtys Katarzyna Jankowska, a spotkanie oficjalnie otworzył prof. Czesław Osekowski, szef zespołu ds. połączenia miasta z gminą.

Do oczekiwanych przez mieszkańców konkretów szybko przeszedł wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk (mieszka w Kiełpinie). – Biermy przykład z Rzeszowa, który jest tylko o połowę większy od Zielonej Góry a na wchłonięciu 8 sołectw zarobił setki „ministerialnych” milionów, tylko same rzeszowskie uczelnie zyskały kilkaset milionów złotych przy niecałych 40, w bólach uzyskanych przez nasz uniwersytet – przekonywał K. Kaliszuk.

– Do końca nie jestem przekonana i mam sporo wątpliwości – wtrąciła rdzenna mieszkanka Kiełpina Wanda Żelek. – Uważam, że te miejscowości, które prawie

administracyjnie stykają się z Zieloną Górą jak Przylep czy Kisielin to owszem powinny się przyłączyć, ale takie oddalone jak nasza to trzeba się zastanowić. Zastanawia mnie także rozwiązanie kwestii pieniędzy na rolnictwo i rozwój wsi z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich?

– W PROW-ie gmina otrzymała pieniądze m.in. na osiedlową oczyszczalnię, wodociąg, i adaptację remizy na świetlicę. Problem polega jednak na tym, że wśród gmin wiejskich Zielona Góra traktowana jest jako bogata i dlatego dostaje z PROW-u jedynie 50 proc. dofinansowania. O środki unijne na takie same zadania może starać się w przyszłym LRPO miasto Zielona Góra, przy czym poziom dofinansowania będzie z pewnością wyższy, nawet 85 proc. ponieważ w LRPO nie ma podziału na bogate i biedne miasta.

Mieszkańcy zapytali również o los pracowników urzędu gminy po ewentualnym połączeniu. – Dostaną 10 letnie gwarancje pracy na podobnych stanowiskach, co zo-

stanie zapisane w kontrakcie – spokojnie odpowiadał K. Kaliszuk, przypominając, że takie ustalenia zajądą się w Kontrakcie Zielonogórskim.

Tak jak na wcześniejszym spotkaniu w Jeleniowie mieszkańcy Kiełpina wskazywali, że jednym z największych problemów jest brak lub zły stan chodników w tych miejscowościach oraz brak ścieżek pieszo-rowerowych łączących te miejscowości z Ochlą i dalej z Zieloną Górą.

– To zmieni się po połączeniu z miastem – odpowiadał K. Kaliszuk. Dzisiaj główne drogi w Kiełpinie, Jeleniowie i Ochli należą do powiatu lub województwa, dlatego ich remonty nigdy nie obejmują budowy ścieżek pieszo-rowerowych i mamy sytuację taką jak dzisiaj, że codziennie jadąc do pracy z Kiełpina przez Ochłę mijam kilka osób idących tamtędy ulicą, bo nawet pobocza najmniejszego ta droga nie posiada. Natomiast w mieście wszystkie drogi niezależnie od kategorii zarządzane są przez prezydenta, i nie ma ważniejszej drogi która nie



Zebrań w Kiełpinie trwało ponad dwie godziny

Fot. Krzysztof Grabowski

byłaby remontowana bez chodnika czy ścieżki rowerowej. Potwierdzeniem tego są wyremontowane w tym roku ulica Jędrzychowska i Szosa Kisielińska

– Czy nasz głos będzie się w ogóle liczył w podziale pieniędzy po połączeniu miasta z gminą zapytała w pewnym momencie mieszkanka Kiełpina.

– Oczywiście, niedługo przedstawimy wielkość środków przewidzianych dla Kiełpina w latach 2015-2019 i jakie inwestycje za te środki państwo na zebraniu wiejskim wybierze, takie zostaną zapisane w kontrakcie i zrealizowane, najlepszym przykładem obywatelskiej współpracy w mieście jest budżet obywatelski, mieszkańcy wybrali na przyszły rok 14 inwestycji o łącznej wartości ponad 3 mln zł – odpowiadał wiceprezydent. Zastępcę wójta gminy Zielona Góra Ireneusza Bogucewicza zainteresowała kwestia przyjęcia przez nowe władze „kontraktu zielonogórskiego” po ewentualnym połączeniu. – Uważam, że te zapisy będą respektowane jako najistotniejszy głos obywateli – odpo-

Stanisław Nowak. – Rolników w gminie jest coraz mniej, a rolnictwo traci na znaczeniu, czy nam się to podoba, czy nie – mówił S. Nowak. – W naszej wsi są już pojedyncze przypadki gospodarowania na roli, w Kiełpinie został chyba tylko jeden, a w innych wsiach nie ma w ogóle. Zdaję sobie sprawę, że gmina zawsze była zapleczem dla miasta, a z biegiem czasu będzie to coraz bardziej widoczne. Do połączenia na pewno dojdzie, to przesądzone. Kwestia tylko kiedy i jak?

Część mieszkańców zgodziła się z tezą S. Nowaka. Zastanawiali się tylko co się zmieni. – Dla nas zmieniają się tylko szyldy: zamiast „Jeleniów” stanie tablica „Zielona Góra” – przekonywał rolnik. – Przynajmniej na razie. A potem?

O tym, co potem i przedtem, będą decydować sami mieszkańcy: najpierw uczestnicząc w podziale Funduszu Integrycyjnego (na Jeleniów przypada po 29 tys. zł w roku 2013 i drugie tyle w 2014), a później uczestnicząc w gminnym referendum nad połączeniem miasta i gminy. Gdyby mieszkańcy opowiedzieli się „ZA”, to do połączenia doszłoby z dniem 1 stycznia 2015 r., a połączony samorząd otrzymałby większy udział w podatku PIT, co szacowane jest na dziesiątki milionów zł. Całą tą kwotą byłaby inwestowana w tereny wiejskie.

Krzysztof Grabowski

Naprawdę duży może wiele więcej

– Gdybym był prezydentem, też usiłowałbym połączyć miasto z gminą. To jednak tylko pierwszy krok w szybszym rozwoju miasta – uważa poseł PO Waldemar Ślugocki.

– **Potrzebny jest nam duży ośrodek miejski?**

Waldemar Ślugocki, poseł PO, były wiceminister w Ministerstwie Rozwoju regionalnego: – Wszyscy musimy sobie zdawać sprawę, że Zielona Góra funkcjonuje w jakimś kontekście ogólnokrajowym. Polska w kontekście europejskim, a Europa w kontekście globalnym. I tych uwarunkowań, czy się komuś to podoba, czy nie, nie możemy bagatelizować. Chyba, że chcemy to ignorować, ale taka ignorancja będzie brzemienna w skutkach dla Zielonej Góry. W dłuższym horyzoncie czasu. Według dokumentów europejskich i przede wszystkich rządowych, rozwój państwa polskiego będzie się opierał przede wszystkim o potencjały polskich miast.

To w dużych ośrodkach miejskich skoncentrowana jest nauka, kultura. Skoncentrowane są największe podmioty gospodarcze. Ale także największy potencjał ludzki. I ten potencjał ludzki w przypadku chociażby środków europejskich, czy środków krajowych jest decydujący. Czyli podział odbywa się według różnych algorytmów, uwzględniających wiele czynników, ale jednym z kryteriów fundamentalnych jest liczba ludności.

– **Czyli duży może więcej?**

– Tak. Duży może więcej, bo duży jest silniejszy. Duże miasta mają potencjał sprzyjający rozwojowi. Większe organizmy miejskie wygrywają rywalizację chociażby o kapitał społeczny. To przyciąga ludzi. Przypomnę, że

prognoza demograficzna do 2035 r. zakłada ubytek 2,5 proc. Lubuszan. Żeby takim procesom zapobiegać potrzebne jest wkroczenie na jakąś ścieżkę rozwoju. Musimy wykreować taką sytuację w województwie, która zahamuje odpływ Lubuszan. Do innych większych ośrodków.

Zielona Góra i województwo mają doskonałe warunki do życia. Przy czym żeby dobrze żyć, trzeba mieć pieniądze, a do tego potrzebna jest praca. Naszą podstawową słabością jest rynek pracy. A do tego potrzebny jest duży potencjał największych ośrodków.

– **Czyli potrzebne jest łączenie miasta z gminą?**

– Jeżeli chcemy zbudować potencjał rozwojowy miasta i południowej części województwa to program integracji miasta i gminy jest bardzo interesujący. W dodatku wpisuje się w trendy europejskie i krajowe. Chcę powiedzieć bardzo ważne zdanie. Jeżeli ktokolwiek w mieście z decydentów, polityków, wóldarzy miasta uważa że połączenie miasta z gminą samoczynnie wpłynie na rozwój, to jest jednak bardzo istotna, najważniejsza przesłanka prorozwojowa.

– **Niezbędna?**

– Niekoniecznie. Podam tylko dwa przykłady. Myślę tu o Tarnowie Podgórnym obok Poznania i Kobierzycach obok Wrocławia. To są gminy wiejskie, które rozwijają się w sposób fenomenalny. Rozwijają się korzystając z poten-



– **Gmina Zielona Góra nie jest miejscem, które dynamicznie się rozwija – uważa poseł Waldemar Ślugocki**

Fot. Tomasz Czyżniewski

cjału tychże ośrodków miejskich. Czy można powiedzieć, myślę, że nikt się na mnie nie obrazi, bo to jest tylko stwierdzeniem faktów, że gmina wiejska Zielona Góra rozwija się w tempie szalonym? Wykorzystując bliskie położenie wokół Zielonej Góry. Raczej trudno jest zauważyć jakąś oszołamiącą dynamikę rozwoju. Nie zauważyłem, a przecież mieszkam w Starym Kisielinie. Nie ma tutaj spektakularnych inwestycji, nawet małych inwestorów. Porównanie z Tarnowem czy Kobierzycami zdecydowanie wypada na niekorzyść gminy wiejskiej.

Ten proces się powinien zdarzyć się drodze referendum. Przed władzami jest bardzo złożony proces, by oby obydwie strony były przekonane, że suma przyniesie określone dodatkowe wartości. Chodzi o to, by wóldarze gminy i miasta mieli świadomość, że ten proces musi się odbyć z zaangażowaniem mieszkańców, ale musi być poprzedzony bardzo rzeczową, merytoryczną debatą. Trzeba otwarcie poinformować mieszkańców obu gmin, o tym jakie wartości pojawiają się w kontekście integracji. Trzeba też mówić o zagrożeniach.

– **Gdyby to pan był prezydentem, to łączyłby pan miasto z gminą?**

– Są dwie drogi. Albo to, o czym mówiłem – albo połączenie i lepsze wykorzystanie potencjału, albo ścisła współpraca obu gmin. Mająca na celu aktywizowanie gminy wiejskiej. To będzie szalenie trudne. Musimy mieć świadomość, że mówimy o decyzji która będzie miała znaczenie tylko tu i teraz. Mówimy o decyzji, która ukształtuje losy Zielonej Góry, na wiele lat. Ważny jest jeszcze jeden kontekst tej sprawy. Przed nami jest kolejna perspektywa finansowa

Unii Europejskiej 2014-2020. Myślę, że będzie ostatnia tak szczodra dla Polski i województwa lubuskiego. Jeżeli chcemy ją dobrze wykorzystać, to dobrze było wejść w ten okres z połączonym miastem z gminą.

Jeżeli pan pyta, czy ja bym podjął taką próbę, to odpowiem wprost: tak podjąłbym taką próbę. Jeżeli ktoś myśli, że połączenie automatycznie przyspieszy rozwój jest w błędzie. To pierwszy krok, do którego potrzebna jest agresywna polityka inwestycyjna, prorozwojowa. Na tym etapie napływu środków europejskich, integrację trzeba przyspieszyć, ale musi być zgoda mieszkańców.

– **Prezydent mówi to samo. Polityka miejska to jest szansa?**

– Tak. To jest szalenie ważne. UE po raz pierwszy tak mocno ją akcentuje. To jest program, który będzie miał olbrzymie znaczenie. Rozwój odbywa się w dużych ośrodkach, które promieniują, na otoczenia. Mamy szansę wziąć w tym udział. Oba lubuskie miasta są zapisane jako ośrodki o randze krajowej. To jest duża szansa. Zapytajmy czy ją będziemy potrafili wykorzystać.

Połączenie jest wydarzeniem historycznym. Przesądzi w dłuższym czasie, czy będzie to duże, znaczące miasto na zachodzie Polski, które powiększy swój potencjał. To jest szansa. Potrzebne są odważne decyzje. Miejmy cele, wizję rozwojową.

Tomasz Czyżniewski



Mieszkańcom Nowego Kisielina dziękuję za dotychczasowe zaangażowanie w sprawy naszej wsi. Dzięki współpracy wielu osób, nasza miejscowość staje się coraz bardziej piękniejsza. Mijający czas nie został zmarnowany, liczę na to, że 2013 rok będzie jeszcze lepszy i przyniesie nam wiele zmian, które służyc będą nam wszystkim.

Andrzej Zalewski
sołtys Nowego Kisielina



Pozdrawiam całą rodzinę w Zielonej Górze. Wszystkim życzę zdrowia, szczęścia i do siego roku. Zielonej Górze życzę by się nadal rozwijała i na przykład udało się otworzyć Złoty Dom by nie straszyl w samym środku miasta zielonogórczan i odwiedzających turystów.

Jerzy Węclawski
kominarz z Zielonej Góry



Z okazji Bożego Narodzenia życzę wszystkim zdrowych i spokojnych świąt. Nam mieszkańcom Przylepu życzę spokoju, możliwości znalezienia wymarzonej pracy a dla tych, którzy taką znajdują jej poszanowania. Skoro byłyby już dobra praca to dobrze jakby była także dobrze opłacana.

Roman Majorek
z Przylepu

ZIELONOGÓRSKIE KALENDARIUM 2012

Kwiecień 2012

Wenus z popiołów

Kolejne podejście miasta do nabycia kina Wenus od spółki Odra-Film. W nieczynnym Wenusie ma powstać planetarium oraz Centrum Nauki Keplera. Koszt przedsięwzięcia – ok. 18 mln zł. Miasto wspólnie z Uniwersytem kreślą koncepcje realizacji: miasto będzie ubiegać się o fundusze transgraniczne, a uczelnia zajmie się nadzorem merytorycznym i opieką naukową. Tym samym – na jedną z czołowych dziedzin zielonogórskiej uczelni zaczyna wyrastać astronomia. Proroktor UZ i astronom prof. Janusz Gil

podkreśla znaczenie tej dziedziny nauki w życiu uczelni.

Wkrótce potem zapadają decyzje o lokalizacji tzw. astro-baz w woj. lubuskim, czyli małych przyszkolnych obserwatoriów astronomicznych, finansowanych przez państwo. Będą w Żaganiu, Świdnicy, Sulęcinnie i Witnicy. Zielona Góra nie „załapała się” z powodu... świetlanej luno nad miastem, utrudniającej obserwacje nieba. Z jednej strony szkoda. Ale z drugiej strony nie jest tak źle. Jak mówi przysłowie – gdzie dużo światła, tam ludzie nie błądzą. (mi)

ZIELONOGÓRSKIE KALENDARIUM 2012

Maj 2012

Miasto w 3D

Informatyk-pasjonata Tomasz Szular odnosi niesamowity sukces: jego trójwymiarowa wizualizacja Zielonej Góry dostaje się do finału konkursu Google Earth, czyli satelitarnej mapy świata. Konkursowe zadanie polega na stworzeniu internetowych modeli budynków i miejskich układów architektonicznych przy wykorzystaniu właśnie tej mapy i innych narzędzi Google. W konkursie startuje ponad 200 prezentacji miast z całego świata. Do finału przechodzi sześć, w tym dwa polskie miasta: Zielona Góra i Toruń. O zwycięstwo rywa-

lizują z wizualizacjami miast z USA, Anglii, Hiszpanii. Wizualizacja Zielonej Góry zachwyca różnorodnością, pomysłowością i ciekawymi ujęciami. Niestety, ostatecznie zwycięża małe hiszpańskie miasteczko Getaria, położone nad morzem, otoczone licznymi pagórkami, co urozmaiciło jego przestrzenną wizualizację.

Miasto przez moment ma świetną promocję. A zielonogórczanie zwracają uwagę, że do finałowej szóstki 200 miast świata przeszły dwie samorządowe stolice polskich województw. (mi)

ZIELONOGÓRSKIE KALENDARIUM 2012

Czerwiec 2012

Zintegrowane Centrum Komunikacji

Kończy się remont zielonogórskiego dworca, ale radni miasta wiedzą, że sama odnowa elewacji i dworcowych wnętrz nie wystarczą. Pojawia się więc koncepcja Zintegrowanego Centrum Komunikacji Zielona Góra Główna. Autorzy koncepcji to architekt Paweł Gołębiowski i politolog Kamil Zajac, występujący jako zespół doradców ds. transportu przy Komisji Gospodarki Rady Miasta. Koszt realizacji – ok. 100 mln zł. Czyli sporo. Ale stawka też jest wysoka: to likwidacja komunikacyjnego „wąskiego gardła”, jakim

jest ul. Dworcowa. Pomysł polega na zintegrowaniu obszaru dworców PKP i PKS w jeden kompleks, razem z bazą przystankową MZK, postojem taksówek i podziemnym parkingiem. Miałoby też powstać przejście podziemne w kierunku ul. Sulechowskiej, żeby skończyć z dzikim przebieganiem pieszych przez torowiska.

Mimo starań radnego Kazimierza Łatwińskiego, projekt nie znalazł się jednak w strategii rozwoju woj. lubuskiego na liście 23 kluczowych inwestycji. (mi)

Pula prezydencka rozdana, radni zdecydowali o małych inwestycjach

350 tys. zł tyle przeznaczą radni PO na modernizację ul. Podgórnej przy szpitalu, ich koledzy z PiS poza drogami najwięcej dadzą na boisko przy SP 22, a radni z SLD 100 tys. na zagospodarowanie terenów pod zieleń parkową.

1 mln na inwestycje drogowe dla każdego klubu i po 120 tys. zł na każdego radnego. Tyle mają do dyspozycji zielonogórscy radni z tzw. puli prezydenckiej na przyszły rok.

– Istotna dla nas jest modernizacja ulicy Podgórnej, ponieważ szpital wojewódzki, jakby nie było to nasza zielonogórska placówka, nie może sobie poradzić z dostępnością do usług medycznych, w czym przeszkadza min. brak miejsc parkingowych. Tworząc budżet, jako priorytet mieliśmy na uwadze również inwestycje drogowe czego przykładem jest ul. Pinokia, która praktycznie jest pozbawiona utwardzonych dróg. Nie zapomnieliśmy o takich wydatkach jak montaż oświetlenia min. przy ul. Skrajnej, Nobla i Przyrodniczej. Do kategorii rozwojowych dla miasta zaliczyliśmy min. projekt budowy sieci wypożyczalni rowerów na co pójdzie 20.000 zł, do tej samej kategorii zaliczyliśmy internet w kluczowych miejscach Zielonej Góry, który pochłonie – 20.000 – mówi Mirosław Bukiewicz szef klubu radnych Platformy Obywatelskiej.

Radni Platformy przekazali także sporo pieniędzy na pomoc społeczną i zdrowie, w tym szczególnie dla osób starszych. – Stąd nasze inwestycje w domu kombatan-tanta i w domu pomocy społecznej – dodaje Bukiewicz. – Na sercu leżały nam także kwestie związane z oświatą stąd tak wiele szkół otrzyma od nas dofinansowanie do swoich inwestycji lub podnoszenia poziomu uczniów. Nie zapominamy również o kulturze, warto kontynuować Quest Europe, w sporcie pamiętamy np. o zakupie pistoletów dla Gwardii.

Radni SLD z puli prezydenta dofinansują za to działania mające ożywić zielonogórską starówkę, szkoły otrzymują wsparcie na przeprowadzenie niektórych remontów, znajdują się też pieniądze na spowalniające na ul. Rzeźniczaka. Fi-



Bezpieczny plac zabaw przy AI. Niepodległości to przykład wydatkowania pieniędzy z puli prezydenta miasta. Jeszcze w środę Zbigniew Rzymki z firmy Hemet, wykonawcy inwestycji, dokonywał ostatnich poprawek.

Fot. Krzysztof Grabowski

nansowe wsparcie zostanie udzielone DPS dla kombatan-tów, wsparcie otrzyma również klub sportowy Gwardia. Pojawiły się też środki na opracowanie projektu grzebowiska dla zwierząt.

– Przyjęliśmy prostą strategię by kontynuować ubiegłoroczne prace, czego przykładem będą ul. Węgierska i Łabędzia jako drugi etap, na które przeznaczyliśmy łącznie 850 tys. zł. Zaproponowaliśmy również by w ramach inwestycji drogowych przeznaczyć 150 tys. zł na ul. Kingi, które to środki

pozwolą zabezpieczyć wykonanie potrzebnej dokumentacji by w przyszłości to zadanie kontynuować. Wysłuchaliśmy dokładnie sygnałów od społeczeństwa przez co postanowiliśmy przeznaczyć spory procent z kwoty 1 mln 200 tys. zł na wypoczynek dzieci i młodzieży polonijnej oraz osób z rodzin patologicznych i najuboższych – mówi Tomasz Nesterowicz szef klubu SLD w mieście.

Radni Sojuszu przeznaczyli także 45 tys. zł na modernizację bazy szkoleniowej Aeroklubu Zie-

mi Lubuskiej i 35 tys. na działalność Straży Ochrony Zwierząt. Nie poskąpili także pieniędzy na działania kulturalne w tym min. na imprezy „Galerii u Jadźki”, czy modernizację filii biblioteki w Zielonej Górze.

Ich przeciwnicy polityczni z zielonogórskiego PiS-u postanowili przeznaczyć blisko 200 tysięcy złotych na oświatę, mimo, że dysponowali zdecydowanie najmniejszym kieszonkowym Radni Prawa i Sprawiedliwości chcą doposażyć i remontować szkoły,

które ich zdaniem powinny mieć większe wsparcie ze strony prezydenta o czym mówi radna Bożena Ronowicz. Z pieniędzy na inwestycje największe środki klub PiS przeznaczył na infrastrukturę Szpitala Wojewódzkiego. Jest to kwota 130 tysięcy złotych.

– Jeden priorytet trudno wskazać. Moim zdaniem było to bardziej grupowanie potrzebnych pieniędzy – tłumaczy szef klubu radnych PiS Piotr Barczak. – Równie istotne jest bowiem przeznaczenie pieniędzy na zadania

poprawiające komfort życia mieszkańców takie jak: drogi, parkingi czy oświetlenie. Dużo pieniędzy przeznaczyliśmy na pomoc społeczną, dofinansowaliśmy działalność świetlic srodowiskowych, poszły pieniądze na oświatę w tym chociażby 25 tys. zł. na zespół edukacyjny na Chynowie. Po raz pierwszy usłyszymy więcej o futbolu amerykańskim w naszym mieście, znajdują się pieniądze dla nauczycieli fizyki. Z naszej puli znalazły się też pieniądze na prace konserwatorskie w zielonogórskiej. Wiele zależało jak zgłaszające się do nas organizacje pokazywały w ciągu roku, że coś realizują, jak radzą sobie z pozyskiwaniem zewnętrznych środków by nie były to jedyne pieniądze na ich działalność – dodał Barczak.

W większości poza konkretnymi wskazaniem radni wszystkich klubów byli zgodni tzw. kieszonkowe mogłyby być znacznie większe.

(kb)

120

tyle tysięcy złotych ma do dyspozycji każdy radny

1 mln

taką kwotą na inwestycje drogowe dysponuje każdy klub radnych

NASI RADNI

Na Pomorskim sporo zrobiłem



Jacek Budziński wiceprzewodniczący Rada Miasta Zielona Góra PiS

– Fotel wiceprzewodniczącego Rady Miasta daje lepszy obraz?

– To jedynie funkcja porządkowa chociaż ułatwia kontakt z ludźmi, służy bardziej do hamowania niepotrzebnych emocji radnych, gdy trzeba wyłączyć przynależność partyjną i obiektywnie prowadzić sesje.

– Jak pan ocenia pomysł wydzielenia puli 120 tysięcy złotych do dyspozycji radnych?

– Chciałem tylko przypomnieć, że idea przeznaczenia puli do dyspozycji radnych była moim pomysłem. Pamiętam kiedy prezydentowi to zaproponowałem. Klub Platformy uważał to za próbę korupcji politycznej czego do dzisiaj nie rozumiem, bo przecież drogi z tych pieniędzy sobie nie buduję. Po 4 latach prezydent wrócił do tego

pomysłu. Ponad 70 zadań klub radnych PiS wpisał do budżetu w tej puli. Dodam, że bardzo mocno posiłkowaliśmy się budżetem obywatelskim, tzn. zadania które zgłosili mieszkańcy ale nie zostały wybrane, będą realizowane przez nas – chociażby parkingi przy ul. Zamenhofa, czy oświetlenie ciągów pieszych przy Władysława IV. Uważam, że radni powinni iść w tym kierunku.

– To już prawie sztandarowe pytanie. Pańska opinia na temat budżetu obywatelskiego?

– Jedyne minus to za mało środków. Powinno ich być dwa razy więcej, w następnym roku powinno się wprowadzić podział tych pieniędzy na 3 podgrupy: duże zadania, średnie i drobne. Mieszkańcy ulicy

X zgłaszają jakiś remont i nie są w stanie się przebić, więc trzeba te środki dzielić równomiernie.

– Co już teraz możemy zrobić dla przyszłości naszego miasta?

– Pracuję z młodzieżą i widzę, że uciekają młodzi ludzie. Moi wychowankowie wybierają kierunki studiów w Szczecinie, Wrocławiu, Poznaniu. Uciekają bo nie ma tu dla nich pracy. Wielkie nadzieje pokładam w rozwoju Lubuskiego Parku Naukowo-Technologicznego i strefy ekonomicznej. Trzeba także popierać budowę KTBS-ów. Gospodarka, oświata, pomysł wprowadzenia dodatkowej lekcji matematyki we wszystkich zielonogórskich gimnazjach i liceach. Trzecią rzeczą jest bezpieczeństwo.

Dobrze wygląda na dzisiaj kwestia opieki przedszkolnej.

– Z czego jest Pan zadowolony?

– Prawdziwą radochę mam na swoim mateczniku, czyli na osiedlu Pomorskim i Śląskim. Przez te 10 lat we współpracy z prezydentami Zielonej Góry udało się tam zakończyć remont Szosy Kisielińskiej, rond i nawierzchni od piekarni w kierunku os. Śląskiego. Powstały place zabaw, wyremontowano pomieszczenia w szkołach, przedszkolach. Docelowo najważniejszą będzie jednak budowa łącznika z osiedla Pomorskiego z trasą S3.

– Skoro padło słowo łącznik, to jak pan patrzy na połączenia miasta z gminą?

– Ja zawsze byłem zwolennikiem takiego mariażu, ale najważniejsze jest przeprowadzenie referendum, jeżeli będzie zgoda obu tych społeczności to nie sądzę by rada miasta, czy rada gminy sprzeciwiła się woli mieszkańców. Trzeba jednak wyjaśnić wiele kwestii np. OSP, czy rekompensatę dopłat z PROW.

– Czego by pan życzył mieszkańcom na nadchodzący rok 2013?

– Może to nie zabrzmiał zbyt optymistycznie ale na ciężkich czasach życzyłbym nam wszystkim, by ten przyszły rok nie był gorszy od poprzedniego.

Krzysztof Grabowski

Toruńskie pierniki do zjedzenia

Korzenny zapach cynamonu, kardamonu i goździków na dobre opanował sale muzeum. Wszystkiemu winne są toruńskie pierniki. Historię i praktyczną stronę tego świątecznego przysmaku można poznać bliżej aż do 10 lutego.

Na wejściu wita zwiedzających replika kogi – morską statku, jakie w średniowieczu przyplwały z zamorskich krain do Torunia. Przywoziły wtedy często droższe od złota drogie przyprawy w tym min. goździki, cynamon i pieprz do wyrobu pierników. Uwagę zwiedzających przyciąga również rekonstrukcja firmowego sklepu z przełomu XIX i XX.

Za ladą jednego z kramików Barbara Kukowicz-Wirowska i Anna Jędrzejewska z Muzeum Okręgowego w Toruniu. – Wędrująca wystawa „Świat toruńskiego piernika” to nasz produkt firmowy, który przez swoją część warsztatową sprawdza się do tego stopnia iż powstała decyzja o powstaniu Muzeum Piernika – tłumaczy kobieta. – Jesteśmy zapraszani na wystawy do największych muzeów w tym do Londynu czy Estonii.

Wśród zwiedzających znalazły się Żaneta Cierach z córką Marysią, która kiedyś na wieść o piernikowej wystawie natychmiast zaciągnęła mamę do muzeum. Pośród naczyń z korzennymi przyprawami, worków z mąką, dzbanów z miodem i starych form, figur kupca i piernikarza przygotowano również stoły stanowiska czeladnicze. To właśnie ten fragment żywej wystawy przyciągnął tłum zwiedzających. – Przeczytałam na stronie Muzeum o tradycyjnym pieczeniu toruńskich pierników i reakcja była natychmiastowa – mówi Elwira Bocheńska, która wraz z narzeczonym odwiedziła wernisaż. – Sama piekę świąteczne pierniczki.



Barbara Kukowicz-Wirowska i Anna Jędrzejewska z muzeum Okręgowego w Toruniu godnie reprezentowały macierzystą placówkę. Na wszystkie pytania miały przygotowane słodkie odpowiedzi.



– W muzeach zazwyczaj nic nie można dotykać. Więc skoro pojawiła się propozycja warsztatów przy toruńskich piernikach to nie trzeba nas było namawiać – mówi Hania Guty.

Przygotowuję je na dwa tygodnie przed świątami, wtedy zawinięte w brezent mają czas by dojrzeć. Te

toruńskie mają inne formy i zdecydowanie bardziej się nadają na ozdoby choinkowe.



Na wystawie Pola przygotowała 3 różne toruńskie pierniczki. – Moja żona przygotowuje na święta tradycyjny piernik. W muzeum razem z córką wykazujemy się twórczo i co nieco podjadamy – mówi Maciej Krajewski.

– Narzeczona szukała inspiracji do tegorocznych popisów kulinarnych a mnie interesuje wzornictwo

stąd nasza wizyta. Po tym nowym doświadczeniu będziemy eksperymentować w domu z klasycznymi

„katarzynkami” – podkreśla Aleksander Olejniczak. Przy czeladnym stole miejsce dla siebie wywalczyli także państwo Guty. – Kiedy dowiedzieliśmy się o żywej wystawie, to zmieniliśmy plany w ostatniej chwili – mówi głowa rodziny pan Paweł. – Nam muzea kojarzą się raczej z miejscem gdzie niczego nie wolno dotykać a skoro można poznać historię słynnych toruńskich pierników i połączyć to z lepieniem i wypiekiem to nie mogło nas zabraknąć.

O świątecznych piernikowych wypiekach z uśmiechem wypowiada się mama Małgosia Guty. – Te drewniane foremekki są niesamowite, mają niespotykane wzory i te drewniane matryce do wyciskania ciasta aż się chce lepić następne. Poza tym jesteśmy pokoleniem, że o takich rzeczach się nie mówi i dobrze, że mogą poznać taka żywa historie nasze dzieci – podkreśla. Z całej rodziny Gutyich lepienie pierniczek największą frajdę sprawiło jednak najmłodszemu pokoleniu. – Dla pań z przedszkola Jacek i Agatka zrobiłam specjalną delikatną babeczkę – powiedziała 6 letnia Hania. Podobne do tych z wernisażu warsztaty będą organizowane do końca trwania wystawy. Możliwe będzie poznanie technologii wyrobu piernikowego ciasta i jego późniejszego upieczenia. Zajęcia w ramach żywego muzeum będą odbywać się od środy do piątku dla wcześniej zgłoszonych grup. Cena biletu wstępu na wystawę „Świat toruńskiego piernika wraz z warsztatem edukacyjnym to 5 zł od osoby.

Krzysztof Grabowski



Święta Bożego Narodzenia to nie tylko czas spędzony w gronie rodzinnym ale również okazja do zadumy nad tym, co udało się nam zrealizować a czego nie. Przed nami rok 2013, który przyniesie nam wiele wyzwań. Życzę mieszkańcom Ochli spokoju, spełnienia marzeń w 2013 roku a zarazem refleksji na naszą małą ojczyznę.

Aleksander Kosowicz
sołtys Ochli



Życzę sobie i wszystkim najbliższym więcej szczęścia i radości w nowym roku. W naszym mieście przydałoby się za to więcej żłobków i przedszkoli. Coś można by zrobić z chodnikami bo są niedostosowane do wjazdu wózków dziecięcych i trzeba by poprawić nawierzchnię chodników.

Róża Borowska z córką Kingą
z Zielonej Góry



– Chciałabym by w naszej wiosce wyraźnie się poprawiło. Fajnie by było gdyby powstało takie miejsce, gdzie zawsze można się spotkać i porozmawiać. Na Święta życzę sobie i najbliższym szczęścia i przede wszystkim zdrowia. Są ciężkie czasy i życzę wszystkim także wytrwałości. Wierzę, że będzie lepiej.

Patrycja Chabiniak
z Łęczycy

ZIELONOGÓRSKIE KALENDARIUM 2012

Lipiec 2012

Autobus-ładowarka

Lato obfituje w transportowe nowinki. W lipcu powstaje projekt oparcia miejskiej komunikacji w Zielonej Górze wyłącznie o autobusy elektryczne. Ich produkcję ma uruchomić firma Solaris. Pierwszy testowy autobus wyjeżdża na ulice miasta. Plany są takie, by za kilka lat po mieście, gminie wiejskiej i okolicznych gminach jeździło 100 takich pojazdów. Korzyści jest wiele. Po pierwsze: zero emisji CO₂. Po drugie: ceny biletów autobusowych przestałyby rosnąć, a wręcz można by je obniżyć. Prąd jest tańszy niż ropa, a jego ceny bardziej przewidywalne. Elektrycz-

ny autobus mieści 51 pasażerów, posiada silnik o mocy 120 kW oraz dwie baterie elektryczne. Ich mankamentem jest waga – 1,5 tony.

Pozostaje jedynie kwestia kosztów inwestycji, szacowane na 400 mln zł. Wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk mówi na łamach Gazety Wyborczej: – W ostatnich latach do wielkich miast spłynęły setki mln zł na inwestycje w transport. Lubuskie dostało tylko 12 mln zł. Teraz minister poinformował nas, że czeka na projekty niskoemisyjnego transportu publicznego.

(mi)

PISZĄ CZYTELNICY >>>>

Moim zdaniem nie może być dziś pytania czy połączyć się, gdyż odpowiedź może być tylko jedna: TAK i to w jak najkrótszym czasie. Każda zwłoka działa na niekorzyść naszego miasta i okolicznych miejscowości. Zaznaczam, że z racji mojego wykształcenia mam sporą wiedzę na te tematy. Dlatego z mieszanymi uczuciami przeczytałem wypowiedź na ten temat radnego z Łęczycy Pana Krzysztofa Wolczyńskiego (tekst pt. Nadal mam wielki żal o Łęczycę, „LZ” z 2 bm.)

W tym miejscu chciałbym ustosunkować się do kilku jego wypowiedzi:

1. Kwestionowanie hasła „większy może więcej”, to tak, jakby

któs kwestionował prawa grawitacji. Z podziwem patrzymy na bliskie nam aglomeracje poznańską czy wrocławską. Dziś rozwijają się one szybko, pięknieją i tworzą nowe miejsca pracy. Niestety, w porównaniu z nimi nasze miasto pozostaje daleko w tyle. Tak to już jest, że większy ośrodek rozwija się kosztem mniejszych. Tak rozwijał się wspomniany wyżej Poznań, czy też Wrocław. Odsyłam Pana radnego do przestudiowania map pokazujących, jak w nieodległej przeszłości miasta te wchłaniały okoliczne miejscowości. Jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku od wrocławskiej dzielnicy mieszkaniowej Popowice, na której praktycznie kończyła się zabudowa

miejska, do odległej o 7 km Leśnicy, która też znajdowała się w granicach administracyjnych Wrocławia, rozciągały się pola. Dziś wypełniane są one nowymi osiedłami domków jednorodzinnych, biurami dającymi miejsca pracy. By miasto mogło się prężnie rozwijać, musi posiadać odpowiednią przestrzeń. Tej przestrzeni potrzebuje dziś Zielona Góra. Dlatego koniecznością chwili jest połączenie się z gminą i stworzenie jednego organizmu.

2. Pan radny używa trochę absurdalnych i moim zdaniem śmiesznych argumentów na NIE, takich jak pretensje, że obietniki z czasów PRL-u do dnia dzisiejszego nie zostały dotrzymane. Idąc

tym tokiem rozumowania można doszukać się, że być może w latach 30. ubiegłego wieku, kiedy tymi terenami zarządzali Niemcy, ktoś z ówczesnej władzy złożył też obietnice, które do dnia dzisiejszego nie zostały dotrzymane. Obciążanie prezydenta Kubickiego odpowiedzialnością za niedotrzymanie obietnic z czasów PRL-u jest śmieszne i niedorzeczne, zresztą tak samo jak deklaracja utraty do niego zaufania z racji jego politycznego pochodzenia. Są to decyzje o znaczeniu ponadpartyjnym. Dziś miastem rządzi prezydent Kubicki, za kilka lat może rządzić ktoś z prawicy. Decyzja o połączeniu podejmowana jest na lata i niezależnie od

Jesteśmy dla nich rodziną zastępczą

10 zaangażowanych osób i prawie 1000 kilometrów - tyle poświęcenia wymaga uratowanie jednego orła. To tylko kropla w morzu codziennej pracy jaką z pełnym poświęceniem wykonują państwo Rosikowie w Starym Kisielinie.

– Najbardziej w pamięci zapadła nam w sercach i tam na zawsze pozostanie Nulka – kilkunastoletnia loszka, która uwielbiała mojego męża. Była pełnoprawnym, można powiedzieć domowym rezydentem – mówi Gabriela Rosik prowadząca Ośrodek rehabilitacji dla zwierząt dziko żyjących w Starym Kisielinie. – Dzieczek był prawdziwą gwiazdą telewizyjną. Nulka potrafiła wyjść i zdarzyło się, że nie było jej przez kilka dni. Pamiętam, że bardzo się wtedy denerwowałam. Na szczęście znalazła się i spała potem 24 godziny. Po 16 latach odeszła ze starości.

Państwo Rosikowie prowadzą Ośrodek już od 20 lat, ale wciąż bardzo przeżywają każdy trafiający do nich przypadek. Początkowo trafiło pod ich opiekę kilkanaście zwierząt rocznie, od kilku lat już kilkaset.

– Najczęściej trafiają do nas ptaki drapieżne, bociany i łabędzie. Prawie połowa z tych zwierząt trafiła z powrotem do swojego środowiska. Jednym z najrzadszych zwierząt jakie tu trafiło była sówka. Kilka razy w roku mamy też orły, a właściwie są to w większości bieliki – przyznaje Mariusz Rosik.

– Cieszymy się z każdego uratowanego ptaka. To są niesamowite chwile kiedy takiego bielika wypuszcza się na wolność. To są sekundy, kiedy on wyleci usiądzie na drzewie spojrzę, że to jego miejsce i poleci dalej – ze wzruszeniem mówi szefowa Ośrodka.

– Dla nas zupełnie niezrozumiałym i niestety dość częstym zjawiskiem jest sytuacja kiedy

ludzie znajdują dzikie stworzenie i na siłę próbują je nakarmić np. dając orłowi parówkę, co w konsekwencji powoduje więcej szkody niż pożytku. Ludzie równie często przetrzymują takie zwierzę, które potem nie umie się dostosować do swojego naturalnego otoczenia lub po prostu choruje. Rehabilitacja w odpowiednich warunkach, odpowiednia dieta i jak najkrótszy kontakt z ludźmi – to klucz do sukcesu. Inaczej zwierzę szybko można stracić – uświadamia pan Mariusz.

– My chętnie udzielamy informacji jak trzeba postępować. Bardzo łatwo nas znaleźć. Wystarczy skontaktować się ze strażą pożarną, policją lub sołtysem. – dodaje pani Gabriela.

W ośrodku znajduje się dziesięć wolierek dla ptaków, dziewięć do rehabilitacji i jedna ekspozycyjna. Są trzy różnej wysokości platformy dla

bocianów, domki do przetrzymywania zwierząt. Zaplecze ośrodka to pomieszczenia do przechowywania żywności, przygotowywania posiłków, miejsce udzielania pierwszej pomocy oraz gabinet przyjęć. Bardzo ważne, że zwierzęta trafiające do ośrodka mają zapewnioną opiekę przez lekarza weterynarii. Najczęstsze przyczyny pobytu zwierząt w ośrodku to: złamania, zwichnięcia, zatrucia pokarmowe, zaplątania w żyłki wędkarskie, sznurki od snopowiązałek, postrzały, zderzenia z liniami wysokiego napięcia i z pojazdami mechanicznymi, poparzenia podczas wypalania łąk oraz ściernisk. Niektóre zwierzęta na skutek doznanych obrażeń nie mogą wrócić do natury i wówczas albo pozostają w wolierekach w ośrodku albo odwołane są do ogrodów zoologicznych w Poznaniu i Warszawie. kg



– Ten orzeł mi już nie wyleci – śmieje się Gabriela Rosik zerkając w stronę męża Mariusza. Razem od wielu lat prowadzą Ośrodek rehabilitacji dla zwierząt dziko żyjących w Starym Kisielinie.

Fot. Krzysztof Grabowski



Loszka Nulka, kiedy mieszkała w Ośrodku w Starym Kisielinie była prawdziwą gwiazdą lokalnych i ogólnopolskich mediów. Zdarzało się, że dzik opuszczał swoją rezydencję ale zawsze wracał.



Bielik trafił do Ośrodka w Starym Kisielinie jako młody ptak w 2006 roku. – Miesiąc go odkarmialiśmy. Miał amputowaną część skrzydła. Teraz mogą go podziwiać odwiedzający to miejsce młodzi ludzie. Nie ma ludzkiego imienia. To po prostu Bielik – mówią Rosikowie.

Fot. Krzysztof Grabowski



Jestem emerytem i życzyłbym sobie i ludziom w moim wieku by w szpitalach był porządek, poza tym wszystkim życzę do siego roku. Mieszkańcom Zawady życzę większej tolerancji. W przyszłym roku chciałbym aby gmina postawiła na boczne drogi i by znikły te najbardziej uciążliwe dziury w jezdniach.

Ekspedykt Zawodny
z Zawady



Z okazji świąt i nowego roku życzyłabym sobie dużo radości i powodzenia na uczelni. Studiuję w Zielonej Górze i jestem z tego bardzo zadowolona. Fajnie by było jakby ludzie byli dla siebie mili. W naszym mieście można by także trochę postawić na młodych tzn. miejsca gdzie mogliby się kulturalnie bawić po pracy, czy po nauce.

Dorota Frankiewicz
z Zielonej Góry



Wszystkim mieszkańcom Krępy życzę rodzinnych, spokojnych świąt, aby każdy z nas znalazł miejsce przy stole wigilijnym. Mam nadzieję, że tak jak dotychczas wspólnie będziemy pracować dla naszej miejscowości. W nadchodzącym 2013 roku życzę mieszkańcom pracy i wytrwałości w realizacji zamierzonych celów.

Tadeusz Budrewicz
sołtys wsi Krępa

tego, kto dziś rządzi miastem przeważać winny argumenty rzeczowe. Pan radny musi wziąć pod uwagę fakt, że został wybrany na radnego po to, by działać na rzecz swojego regionu, często wymaga to dogadywania się z radnymi z opozycji, a nie po to, by prowadzić wojenkę partyjną.

3. Należy wziąć pod uwagę, że dziś przylegające do Zielonej Góry miejscowości wyglądają tak, jak wyglądają i rozwijają się nie dzięki nadzwyczajnej pracy radnych, tylko dzięki temu, że graniczą z miastem. Dla większości mieszkańców gminy to Zielona Góra daje utrzymanie, jest miejscem ich pracy, miejscem nauki ich dzieci. Proszę rano stanąć

na rogatkach miasta: ileż to samochodów z tablicami FZI zdąża w kierunku Zielonej Góry. Jadą całymi rodzinami.

4. Pan radny ma pretensje, że miasto nie wybudowało chodnika, że linia autobusowa nie została przedłużona itp. A więc przyjmuje postawę czysto roszczeniową. Wymagać od miasta jak najczęściej, a jak przychodzi czas by dać coś od siebie, to wtedy powstaje problem i stawiany jest opór. Proszę pamiętać, że włączenie gminy w granice miasta nakłada na jego władze pewne obowiązki dotyczące m.in. nakładów na rozwój infrastruktury.

5. Niestety w moim odczuciu jedyną przeszkodą w podjęciu

decyzji o połączeniu – i trzeba to w końcu jasno powiedzieć – jest obawa radnych o utratę swoich stołków. Dlatego większość z nich wyszukuje tysiące, niedorzecznych często argumentów na NIE. Dyskusja o połączeniu trwa już od kilkunastu lat i nie przynosi żadnych rezultatów. Dlatego uważam, że gospodarze miasta winni przygotować poparty silnymi argumentami wniosek do władz centralnych o włączenie gminy w granice miasta decyzją administracyjną. Nie może grupa ludzi zainteresowana wyłącznie swoimi partykularnymi interesami blokować rozwoju 120 tysięcznej aglomeracji, pozbawiać możliwości jej dalszego rozwoju, zabierać

młodym ludziom perspektyw na życie w tym mieście i regionie. Wymaga tego interes społeczny i to on powinien przeważać. Dziś musimy zdecydować, jak ma wyglądać Zielona Góra za kilkanaście lat. Czy ma być to miasto duże, rozwijające się, dające perspektywę młodym, czy też ma to być wyłącznie miasteczko bez perspektyw, będące atrakcją jedynie dla emerytów. Połączenie miasta z gminą jest pilną potrzebą chwili. Jest decyzją, od której zależeć będzie w niedalekiej przyszłości nasza pozycja i miejsce na mapie Polski.

Imię i nazwisko
do wiadomości redakcji

ZIELONOGÓRSKIE KALENDARIUM 2012

Sierpień 2012 San-Bud pada

Zła wiadomość dla lokalnego biznesu: zielonogórski San-Bud ogłasza upadłość. Jeszcze kilka lat wcześniej firma dobrze prosperowała, zatrudniała ok. 500 osób, wygrywała przetargi oferując bardzo niskie ceny. No właśnie. Może zbyt niskie. Konkurencja zarzucała firmie dumping.

Ten element mógł przyczynić się do spadku obrotów firmy, pojawiły się problemy z dokończeniem rozgrzebanych budow. Miasta i gminy zaczęły zrywać z San-Budem kontrakty. To już była równia pochyła.

Również zielonogórski magistrat zerwał kontrakt z San-Budem na remont ul. Jędrzychowskiej za 8 mln zł. Firma zaproponowała cenę o 3 mln zł niższą niż inne oferty. Miasto uznało, że była to rażąco niska cena, która nie gwarantuje należytego wykonania robót. I faktycznie: roboty szły opieszale, firma nie wywiązała się z terminów i miasto zerwało z nią kontrakt. Wszystko to zbiegło się z kryzysem w całej branży budowlanej, po szalonym tempie budow na Euro 2012.

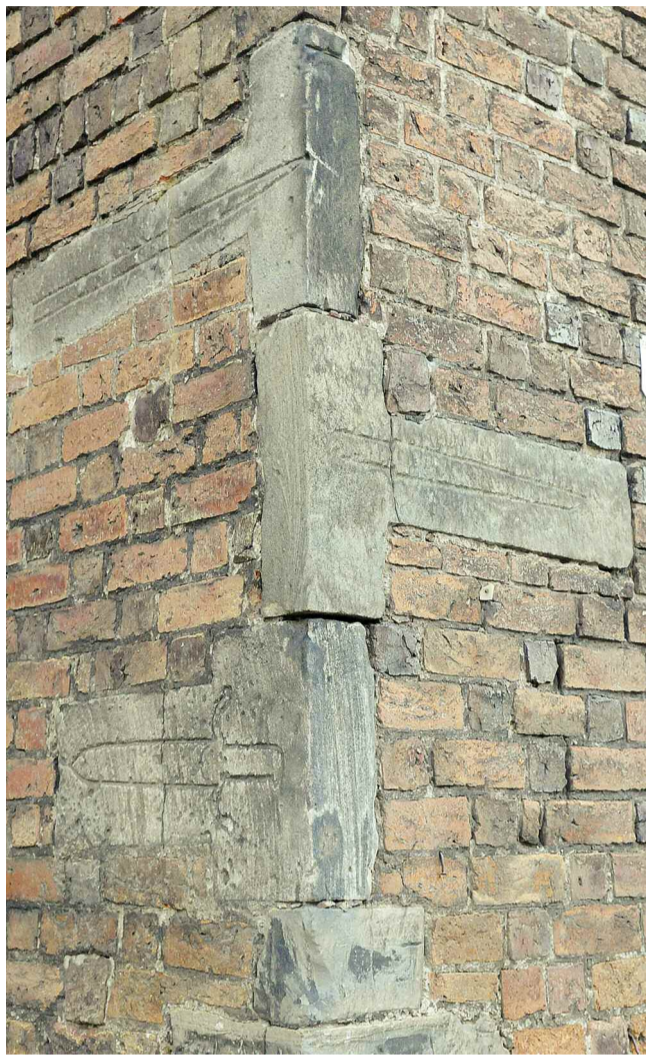
(mi)

Krzyże pokutne, szubienice i inne

Wreszcie dotarłem do Ochli. Po wizycie w skansenie czas zajrzeć do środka wsi. Pochylić się przy kamiennym rarytasie – krzyżu pokutnym nieopodal kościoła pw. św. Trójcy. To pamiątka po zbrodni dokonanej 400 lat temu.

Podobno było to tak. Po okolicy spacerował sobie miejscowy bogacz – Adam von Unruh, fundator pałacu w Ochli. W bliżej niewyjaśnionych okolicznościach zabił miejscowego owczarza Bertela Vettera. Był rok 1604. Ponad 400 lat temu. Z jednej strony miejscowy bogacz, z drugiej niewiele znacząca wdowa po zabitym, która domagała się zadośćuczynienia. Tylko jak to zrobić, gdy pan m wpływowym popleczników. Rodzina zabitego domagała się jednak przykładowego ukarania zbrodniarza. Jednak sędzia proponował daleko idącą ugodę. Nie godząca się na to wdowa na wszelki wypadek przeniosła się do Krosna, gdzie z bezpiecznej odległości wznowiła swoją sprawę. A czas płynął. Zbrodnia mogła się przedawnić, dlatego wdowa zażądała 2.000 talarów odszkodowania, godząc się na przedawnienie. W końcu doszło do porozumienia, ale za o połowę niższą stawkę. A von Unruh wyjechał z Ochli. Może wieś się mu znudziła? A może się bał? Nie wdowy! Lecz grobu owczarza. Podobno gdy sprawca zbliżał się do niego na grobie pojawiała się krew. Brrr – też bym uciekał gdzie pieprz rośnie.

Według innej opowieści krzyż jest pamiątką po hrabinie, która zabiła męża. – Krzyż miał przypominać o zbrodni. Był jedną z kar nakładanych w średniowieczu – tłumaczył podczas wykładu w muzeum Mieczysław Wojecki, znawca tematyki i autor książki o krzyżach pokutnych. Zwyczaj ten ujęty w normy prawne fun-



Kościół w Bytomiu Odrz. Na kamieniach można zobaczyć narzędzia zbrodni – włócznię, miecz, sztylet, i... łopatę. W ceglach można zauważyć niewielkie wgłębienia nazywane dołkami pokutnymi.

Fot. Tomasz Czyżniewski

kcjonował głównie do XVI wieku, chociaż można spotkać krzyże późniejsze. Po udowodnieniu winy mordercy, jeżeli nie pozbawiono go życia, obciążano go kosztami pogrzebu ofiary, pielgrzymki do miejsc świętych (w ramach pokuty) czy określonej liczby mszy żałobnych. Sędziowie bywali również praktyczni – obciążali zbrodniarza kosztami utrzymania rodziny zmarłego.

Po spełnieniu wszystkich nakazanych wyrokami poleceń przestępstwo puszczało w niepamięć a zabójca nie był pociągany do odpowiedzialności.

Przy krzyżu przypominającym tragiczne wydarzenie rodzina wyrzekła się zemsty i nawet jednała z przestępcą.

Krzyże wykuwano z jednego kamienia. Często znajdowały się na nich wyryte symbole narzędzi zbrodni. Są to np. sztylet, miecz czy łopata. Można je zobaczyć np. w narożniku kościoła parafialnego w Bytomiu Odrzańskim.

Krzyż Ochli jest jednym z dwóch takich pamiątek na terenie gminy Zielona Góra. Kolejny znajduje się w lesie ok. 3 km od Jeleniowa. Nie łatwo go znaleźć. Wyryto na nim datę 23 marca 1863 r. W tym miejscu śmiertelnie postrzelono mieszkańca Jeleniowa – kuśnierza – który 23 marca 1863 r. jechał tędy do Nowogrodu. Stąd dawniej to miejsce nosiło nazwę Am toten Mann.

Takich miejsc przypominających o dawnych zbrodniach jest w województwie kilkadziesiąt. Oczywiście najliczniejsze są krzyże.



Krzyż pokutny w Ochli

Rys. Robert Jurga

Ale nieopodal Trzebiela jest niesamowity rarytas. Resztki szubienicy. Wśród drzew widać tylko niewielki mur z kamienia i cegły.

– Ciekawe jak to działało? – zastanawiałem się na głos, gdy kiedyś trafiłem w to miejsce.

– Ja ci to na rysuje – śmiał się ze mnie Robert Jurga, rysownik, spec od architektury militarnej.

Po paru dniach pokazał mi akwarelę przedstawiającą coś na kształt komina. Tylko w środku dyndał człowiek. To był rodzaj kary hańbiącej zwanej również „złodziejską”. Odbierała ona człowiekowi honor. Hańbiła także rodzinę. Miała znaczenie prewencyjne. Zwłoki skazańców pozostawiano na szubienice do kolejnej egzekucji lub aż się rozpadły. Nad wzgórzem krążyły stada wron i kruków...

– Nikt takim jegomościem nie chciał się zajmować. Dlatego wisiał tak długo, aż spadł ze sznura. Wtedy zwłoki wlatywały do środka murowanej szubienicy – tłumaczy Jurga. – Sadzę, że do środka prowadziło jakieś niewielkie wejście, bo trzeba było pilnować co się dzieje w środku.

Hm. Różne bywały obyczaje sądownicze i karalnicze. Można je zobaczyć również w zielonogórskim muzeum tortur. – Mamy dwa unikatowe eksponaty – opowiada dyrektor muzeum Andrzej Toczewski. – To wyciąg z zielonogórskich procesów kobiet oskarżonych o czary oraz kamienie hańbiące.

Znam je. To dwa kamienie z wyrzeźbionymi postaciami kobiet. Połączone łańcuchem. Kiedyś próbowałem je nosić. Nie są lekkie.



Tak wiele sobie życzymy każdego roku, patrzymy wstecz naszego życia ale zarazem snujemy plany na przyszłość. W tym zabiegającym świecie żyć mieszkańcom Drzankowa nadziei, miłości, wiary w lepsze czasy. Niech święta Bożego Narodzenia i koniec starego roku tchną w Państwa nowe siły i pomysły dla naszego wspólnego dobra.

Renata Woźniak
sołtys Drzankowa



Życzę wszystkim stabilności zawodowej, zdrowia dla siebie i dla rodziny. Cieszyłbym się gdyby nasi rządzący bardziej dbali o istniejące już miejsca pracy. Myślę, że brakuje trochę infrastruktury drogowej, ponieważ wiele firm mogłoby się tutaj wprowadzić gdyby miało po prostu jak sprawnie dojeżdżać.

Andrzej Pietrus
z Zielonej Góry



Mieszkam tutaj od zawsze i największym moim marzeniem jest by moje dziecko nie musiało wyjeżdżać stąd za chlebem. U nas się już na tyle zmieniło, że większe zmiany są mało wyobrażalne, ale byłoby dobrze utrzymać w przyszłym roku tempo zmian takie jak w ostatnich latach.

Janusz Ostrowski
z Nowego Kisielina

ZIELONOGÓRSKIE KALENDARIUM 2012

Wrzesień 2012

Roszada rektorów

Po sześciu latach i dwóch kadencjach odchodzi rektor UZ prof. Czesław Osękowski. Kiedy zaczynał, uczelnia miała 70 mln zł długu, a obecnie – oscyluje wokół 20 mln zł. Kiedy zaczynał, dopiero pączkował pomysł zagospodarowania terenów uniwersyteckich w Starym Kisielinie, a obecnie – projekt Lubuskiego Parku Naukowo-Technologicznego przybiera realne formy, oddawana jest obwodnica Kisielina, w przyległej podstrefie ekonomicznej lokują się inwestorzy. Nawet malkontenci przyznają, że uniwersytet został

wyprowadzony na prostą. Rektor Osękowski dzięki swoim zdolnościom zaskarbił sobie szacunek.

Ale nowy rektor prof. Tadeusz Kuczyński nie ma łatwego zadania. Musi stawić czoła nadciągającemu do uczelni niżowemu demograficznemu z połowy lat 90. Niektórzy mówią, że to „demograficzne tsunami”. By awansować w rankingach atrakcyjności, uczelnia powołuje wydział prawa i administracji, ponadto w planach – dzięki porozumieniu z miastem i marszałkiem – jest powołanie wydziału lekarskiego. (mi)

W ZAWADZIE

Są święta to musi być szopka

W Zawadzie w Wigilię ksiądz proboszcz przynosi figurkę Jezusa, wkłada ją do zółbka i od tego momentu są prawdziwe święta – mówią od lat stawiający szopkę mieszkańcy.

Mimo kilkunastostopniowego mrozu w przed kościołem w Zawadzie praca wre (byliśmy tam w zeszłą sobotę). – Zostałem kościelnym w naszej parafii i to motywuje mnie do pracy nad szopką – mówi Marek Poskrop. Długo nie musiałem być namawiany. Sołtys rzucił hasło i ruszyliśmy – przyznaje pan Marek. –

Ludzie już tak się przyzwyczaili, że jakby jej zabrakło to by była chryja – śmieje się mieszkaniec Zawady.

– Od początku jak szopka istnieje robiłem ją samodzielnie w domu. Jak tylko zaproponowano zrobienie szopki załatwiłem deski z Kisielina, a projekt jest mój autorski – mówi Krzysztof Wilski.

– Od początku mojej kariery sołtysowskiej choinka była święteczną tradycją. W tym roku dodatkowo oprócz szopki postawiliśmy wrócić do choinki. Co roku stawiamy też figurki, które trochę poprawiamy. Mieszkańcy przyzwyczaili się już do tej naszej tradycji mimo, że to nie jest szopka żywa. Mamy tu sześć figur a, niektóre elementy są namalowane – opowiada sołtys Jan Smoter. (kg)



-12 stopni nie strasze budowniczym bożonarodzeniowej szopki. Mieszkańcy Zawady nie wyobrażają sobie świąt bez swojej świątecznej tradycji.

cuda służące karaniu ludzi

Każdy waży po kilka kilogramów a łańcuch mocno wrzyna się w szyję. Ja używałem tego „urządzenia” przez kilka minut. Jednak kilkaset lat temu w ten sposób karano swarliwe przekupki. W ramach takiej kary kobieta musiała np. przez godzinę krążyć z kamolami wokół ratusza.

Ja już bym się z nikim nie kłócił. Chyba, że z żoną...

Zajrzyjmy jeszcze na chwilę do wyciągu z procesów czarownic. Wykonano go na papierze z Krepy. To unikat. Na dokumencie przybito miejską pieczęć z datą 1 listopada 1665 r. Cztery lata później cesarz zakazał zielonogórskim sądom wydawanie wyroków śmierci w procesach o czary.

Tomasz Czyżniewski

Cennik opłat za tortury (ceny w Reichstalarach i albach)

- 4 Rt. – za uduszenie i spalenie na stosie
- 4 Rt. – za spalenie żywcem
- 4 Rt. – za łamanie kołem żywcem
- 4 Rt. – za ścięcie i rozpięcie ciała na kole
- 5 Rt. – za ścięcie, rozpięcie ciała na kole i zatknięcie głowy na palu
- 5 Rt. – za całkowite lub częściowe odcięcie języka oraz następujące potem przypalenie warg do czerwoności żelazem
- 2 Rt. – jeżeli ktoś sam się powiesi, utopi lub w inny sposób pozbawi się życia za jego odcięcie i przeniesienie,



Kobieta obciążona kamieniami hańbiącymi musiała za karę chodzić wokół ratusza

Rys. Robert Jurga

a także wykopanie dołu, w którym można złożyć zwłoki

- 2 Rt. – za postawienie pod pręgierzem, napiętnowanie i wychłostanie wliczając w to węgle

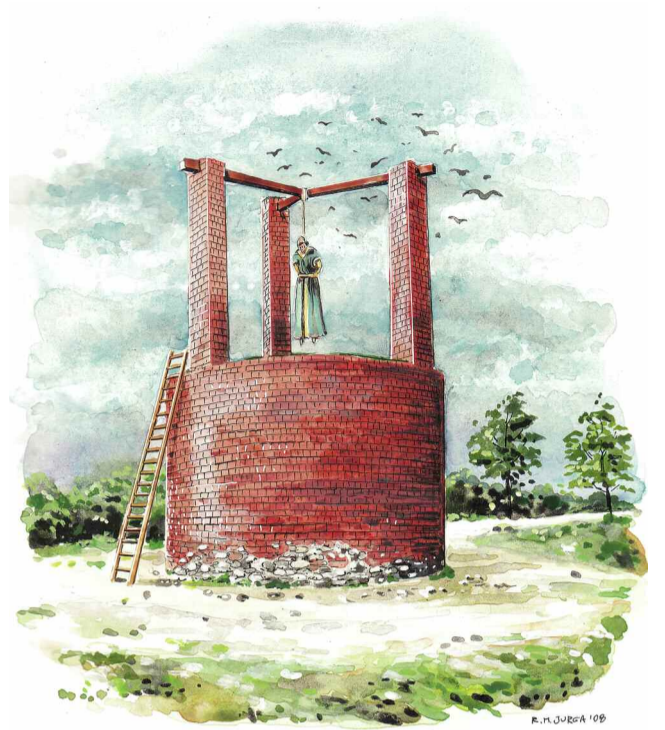
sznur i różgi a także maść używaną przy napiętnowaniu

- 2 Rt. – za przystawienie drabiny do szubienicy, bez względu na to czy tego samego dnia ma być

- powieszona tylko jedna czy też więcej osób
- 52 a. – za wygnanie człowieka z miasta lub z kraju
- 52 a. – za chłostę w więzieniu wliczając w to różgi
- 26 a. – zanim rozpocznie się egzekucja: za szarpanie przestępcy rozpalonymi do czerwoności szczypcami, niezależnie od wyżej wspomnianej opłaty za powieszenie
- 3 Rt., 26 a. – za odrąbanie ręki lub kilku palców i ścięcie
- 1 Rt., 26 a. – za dodatkowe przy tym piętnowanie rozpalonym żelazem
- 3 Rt., 26 a. – za ścięcie i zatknięcie głowy na palu
- 2 Rt., 52 a. – za powieszenie
- 1 Rt., 26 a. – za niezbędne do tego sznur gwoździe i łańcuch
- 1 Rt., 26 a. – za przybicie gwoździami do szubienicy odciętego języka lub odrąbanej ręki
- 5 Rt., 26 a. – za rozrywanie na ćwierci czterema kołmi
- 5 Rt., 26 a. – za ścięcie i spalenie na stosie, wraz z wszelkimi kosztami
- 5 Rt., 26 a. – za rozwieszenie onych ćwierci w czterech rogach rynku, włączając w to cenę sznura, gwoździ i transportu

Wynagrodzenie za tortury

- 1 Rt. – za wzbudzenie strachu poprzez okazanie narzędzi tortur
- 6 Rt. – jeśli wszelako jakaś osoba zostanie jednocześnie pod-



Tak wyglądał murowana szubienica w Trzebieli

Rys. Robert Jurga

dana torturom obydwu stopni, kat ma otrzymać tą zapłatę za obydwie stopnie tortur: nastawienie stawów i maść

- 26 a. – za wyłamanie i zmiżdżenie kciuka
- 48 a. – za podróż i wydatki codzienne, za każdy dzień wyłącznie jednak te dni, w czasie których dokonuje on egzekucji lub torturuje, bez względu na to, czy za dni

te ukarany będzie tylko jeden czy też więcej przestępców

- 1 Rt., 26 a. – za wyżywienie
- 1 Rt., 16 a. – za wynajęcie konia wraz ze stajnią i obrokiem dla niego, opłata dzienna
- 2 Rt., 26 a. – za torturę drugiego stopnia, włączając w to późniejsze nastawienie stawów oraz cenę maści, której się przy tym używa

(Na podstawie materiałów Muzeum Tortur)



Życzę sobie zdrowia i spełnienia wszelkich marzeń. Dobrze by było jakby miasto było bezpieczne i czyste. Na pewno Zielonej Górze potrzebna jest rozbudowa i umiejętne wykorzystanie różnych zakątków by znikły niektóre zapomniane miejsca. Przydałyby się również naszemu miastu dodatkowe pieniądze.

Zygmunt Pietrowski
z Zielonej Góry



Jestem świeżo upieczoną babcią a druga córka również za chwilę urodzi. Życzę więc przede wszystkim zdrowia, szczęścia swoim dzieciom, wnukom i najbliższym. W nowym roku życzę mieszkańcom gminy więcej zgody między sąsiadami. Marzę również o poprawie dróg i chodników.

Grażyna Swiercz
z Jarogniewic



Z okazji świąt życzę sobie i najbliższym dużo zdrowia. Mieszkańcom przede wszystkim pracy, o którą tutaj trudno. Ja tam się nie martwię bo pracuje na gospodarce u siebie, ale obserwuję młodych, wśród których rzadko kto ma pracę. Sąsiadom życzę w nowym roku wsparcia od gminy.

Roman Żelek
z Kiełpina

ZIELONOGÓRSKIE KALENDARIUM 2012

Październik 2012

Sukces funduszu obywatelskiego

Ponad 600 propozycji do funduszu obywatelskiego składają zielonogórzanie w ostatnim dniu głosowania. – To przekracza moje najśmielsze oczekiwania – mówi prezydent Janusz Kubicki. Chodzi o 3 mln zł z przyszłorocznego budżetu, o których mogą decydować mieszkańcy. Ze zgłoszonych pomysłów powstaje lista 114 inwestycji, które zostają poddane głosowaniu.

To prawdziwy test dla aktywności obywatelskiej. Zamiast narzekać i utyskiwać, można wziąć sprawy w swoje ręce. Zielonogórzanie zdają ten test na szóstkę.

Najbardziej skutecznymi „lobbystami” na rzecz swoich pomysłów okazali się rowerzyści ze stowarzyszenia Rowerem Do Przodu i mieszkańcy Chynowa. Rowerzyści zebraли 1,7 tys. podpisów pod postulatem budowy nowej ścieżki przy ul. Wojska Polskiego i drugiego etapu „Zielonej Strzały” – czyli rowerostrady przecinającej miasto. Ich wniosek wygrał. Z kolei mieszkańcy Chynowa wywalczyli ścieżkę rowerową przy ul. Krepowskiej, a także remont boiska Chynowianki. (mi)

ZIELONOGÓRSKIE KALENDARIUM 2012

Listopad 2012

Razem... taniej

Innowacyjny pomysł w zielonogórskim magistracie: dzięki jednemu wspólnemu przetargowi na dostawę energii elektrycznej w 2013 r. dla wszystkich placówek podległych miastu, można zaoszczędzić nawet 1,8 mln zł. Do tej pory każda jednostka podpisywała odrębne umowy na dostawę prądu. A że dostawcy i dystrybutorzy cenią sobie dużych klientów, dlatego łatwiej wynegocjować niższą cenę, gdy w ofercie jest większa liczba odbiorców. Miasto ogłasza więc przetarg na dostawę prądu do wszystkich swoich

placówek: urzędu, ratusza, szkół, żłobków, przedszkoli, palmiarni, basenu i hali CRS, a także na oświetlenie miejskich ulic. O tak wielkie zlecenie walczyły trzy firmy: Enea, Energa i PKP Energetyka. Najkorzystniejszą ofertę – 5,8 mln zł za rok - składa Enea. To kwota pozwalająca na zaoszczędzenie 1,8 mln zł w skali roku.

Ostatnio skrzyknęło się ponad 100 samorządów z pogranicza Lubuskiego i Dolnośląskiego.

I znowu trudno nie zauważyć tej prostej zasady – duży może więcej. Ale nie tylko. Także taniej. (mi)

ZIELONOGÓRSKIE KALENDARIUM 2012

Grudzień 2012

Szosa Kisielińska po liftingu

Rzutem na taśmę, dosłownie na kilka godzin przed pierwszym atakiem zimy, kończy się główna operacja remontowa miasta: remont Szosy Kisielińskiej. Nie tylko wykonawcy oddychają z ulgą. Także kierowcy, zwłaszcza ci dojeżdżający do Zielonej Góry od strony Kisielina i Zaboru, dla których jesienne miesiące oznaczały komunikacyjną udrękę. Zresztą korki powstawały nie tylko z powodu remontu tej głównej arterii, ale także dlatego, że tuż po wyjechaniu z Szosy Kisielińskiej policja organizowała tam akcje

masowego dmuchania w alkomaty. Akcje oczywiście potrzebne z punktu widzenia bezpieczeństwa, ale powodujące dodatkowe utrudnienia na drodze. Samo życie.

W grudniu także otwarto nowy pawilon InterMarche przy Szosie Kisielińskiej. A na styczeń przewidziane jest otwarcie obwodnicy Kisielina. Tak więc – pogranicze Zielonej Góry i Starego Kisielina to ostatnio najdynamiczniej rozwijająca się część miasta. Tylko patrzeć, a stracimy rachubę, gdzie kończy się miasto, a zaczyna gmina. (mi)

PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA JANUSZ KUBICKI
ORAZ ZIELONOGÓRSCY KUPCY ZAPRASZAJĄ NA

ŚWIĄTECZNE ZAKUPLY

NA DEPTAKU W WEEKEND

**PRZED PIERWSZĄ
GWIAZDKĄ**

21-23.12.2012



WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE
WWW.BIZNES.ZIELONA-GORA.PL

